

RECENZJE I PRZEGLĄDY PIŚMIENNICTWA

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY 2011 z. 1
PL ISSN 0033-202X

Książka zawsze obecna. Prace ofiarowane Profesorowi Krzysztofowi Migonowi. Komitet red.: Barbara Bieñkowska, Maria Kocójowa, Małgorzata Komza, Kazimiera Maleczyńska (śp.), Zbigniew Nowak, Marta Skalska-Zlat. Wrocław: Wydaw. Uniwersytetu Wrocławskiego, 2010, 492 s. „Acta Universitatis Wratislaviensis No 3233” ISBN 0239-6661

Do akademickiej tradycji należy ofiarowanie księgi pamiątkowej wybitnym uczynom przez przyjaciół, współpracowników i uczniów. Ten piękny obyczaj uznano za najważniejszy dla uczczenia Profesora Krzysztofa Migonia w 50. rocznicę aktywności badawczej. Każdy z polskich bibliologów albo z Profesorem K. Migoniem współpracował na partnerskich zasadach, albo cieszył się możliwością kontaktów z Mistrzem, szukając własnej drogi do wiedzy o książce. Fotografia Profesora z facsimile podpisu oraz *Słowo wstępne* od Redaktorów to symbole uznania dla licznych dokonań naukowych i organizacyjnych Jubilata – nikt nie ma wątpliwości, że lista zasług jeszcze w kolejnych latach się wzbogaci. Przyjęty dla pamiątkowego tomu tytuł *Książka zawsze obecna*, zaczerpnięto z rozprawki Mistrza *Opis podróży jako typ książki i przedmiot lektury* (1999).

Najlepiej o randze Uczzonego świadczy zestawiona bibliografia: 125 publikacji wydanych w latach 1960–2010 to prace w kilku językach. Są to nie tylko owoce dorobku autorskiego, wielokrotnie recenzowanego w kraju i za granicą, ale też świadectwa promowania polskiej nauki na arenie międzynarodowej, przede wszystkim zaś wpływania w kraju ojczystym na wybór paradygmatów dla bibliologii jako nauki w jej bieżących i przewidywanych etapach. Dzięki staraniom Jubilata dyscyplina ta od niedawna występuje pod nazwą *bibliologii i informatologii*. Dorobek K. Migonia cechuje wytrwałe dążenie do rozpoznania zmian struktury oraz ewolucji podejść teoretycznych w uprawianej specjalności. Profesor systematycznie definiował przedmiot i cele bibliologii jako dyscypliny oraz pokazywał różnorodność jej związków – głównie w ramach nauk humanistycznych i społecznych – z uwzględnieniem podobieństw oraz różnic. Tym sposobem bibliografia publikacji K. Migonia stała się wykazem podstawowych dzieł, kanonem porządkującym strukturę nauki o książce w jej szerokim kontekście. Z bibliografii własnych publikacji Profesora – tym bardziej z treści poszczególnych rozpraw – łatwo wyłonić zmienne fazy metodologiczne i kierunki w refleksji teoretycznej: księgoznawcze, bibliotekoznawcze, socjologiczno-funkcjonalne, naukoznawcze, bibliometryczne, dokumentacyjno-informacyjne, a także miejsca interdyscyplinarne, wyznaczone przez konteksty: językoznawcze, literaturoznawcze, medioznawcze, estetyczne, politologiczne, etnograficzne, komunikacyjne.

Na treść tomu *Książka zawsze obecna* złożyły się artykuły, przyczynki i szkice autorstwa 39 uczonych. Oprócz tego nazwiska 80 osób wyszczególnia *Tabula gratulatoria*, a wielu następnych chętnie dopisałoby swe imiona do tej listy. Autorów z Polski najliczniej reprezentują współpracownicy z macierzystego Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa (Renata Aleksandrowicz, Anna Cisło, Małgorzata Górska, Małgorzata Komza, Małgorzata Korczyńska-Derkacz, Bożena Koredczuk, Agnieszka J. Łuszek, Adam T. Pawłowski, Halina Rusińska-Giertych, Jadwiga Sadowska, Marta Skalska-Zlat, Bogumiła Staniów, Krzysztof Walczak) oraz z innych środowisk Uniwersytetu Wrocławskiego (Norbert Honsza, Mieczysław Zlat). Licznie włączyli się do przygotowania książki pamiątkowej uczeni z polskich Uniwersytetów: Adama Mickiewicza (Jerzy M. Brzeziński, Mirosław Górny), Jagiellońskiego (Maria Kocójowa, Wanda Pindłowa, Maria Próchnicka), Marii Curie Skłodowskiej (Maria Juda), Mikołaja Kopernika (Janusz Tondel, Bronisława Woźniczka-Paruzel), Łódzkiego (Hanna Tadeusiewicz), Pedagogicznego im. KEN w Krakowie (Maria Konopka), Śląskiego (Irena Socha), Warszawskiego (Barbara Sosińska-Kalata). Ponadto swoje rozprawy ofiarowali warszawscy uczeni Janusz Tazbir (Polska Akademia Nauk), Oskar S. Czarnik i Janusz Kostecki (Biblioteka Narodowa) oraz z Gdańska Zbigniew Nowak. W przygotowaniu książki wzięli też udział bibliolodzy z innych krajów: Robert Estivals z Neyers-Sur Serwin w Burgundii, Emilia Ohar z Akademii Drukarstwa we Lwowie, Elżbieta Zawisza z Queen's University w Kingston (Kanada), Detlef Haberland z Bundesinstitut für Kultur und Geschichte der Deutschen im Ostlichen Europa w Oldenburgu, Hans-Gerd Happel z Universitätsbibliothek Europa-Universität z Frankfurtu nad Odrą, Anežka Baurová z Pragi (Knihovna Akademie vod), Alfred G. Świerk z Moguncji oraz Gabriela Žibritová z Bratysławy.

Autorzy tekstów zebranych w pamiątkowej księdze bardzo często powoływali się na idee i tezy, które spopularyzował Krzysztof Migoń, ale wspominali też profesora Karola Głombiowskiego, do którego poglądów Jubilat nawiązywał. Jedni wybierali dla siebie klasyczne w bibliologii tematy, inni szukali zagadnień stycznych z tą dyscypliną. Oprócz przedstawicieli nauki o książce, bibliotece i informacji naukowej, wypowiedzieli się historycy języka, literatury i sztuki oraz znawcy narodowych dziejów.

Zbiór prac uporządkowano w księdze w cztery bloki problemowe. W każdym z nich zastosowano alfabetyczną kolejność autorów. Nie sposób omówić wszystkich zagadnień, które poruszono, choć godne są uwagi i świadczą o trwałej różnorodności zainteresowań bibliologii.

Tom otwiera głos J. M. Brzezińskiego *O potrzebie dobrej krytyki naukowej w naukach humanistycznych i społecznych*, aktualny w dyskusji nad reformą szkolnictwa wyższego i nauki w Polsce. Przez ów tekst autor pośrednio nawiązał do wieloletniej pracy K. Migonia w Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów. Także kolejna wypowiedź, R. Estivalsa, stała się okazją do wskazania zasług Jubilata dla obecności polskiej szkoły bibliologicznej w międzynarodowej teorii oraz komparatystyce (*Krzysztof Migoń et l'École bibliologique polonaise internationale*). R. Estivals przypomniał uczonych, którzy budowali podstawy międzynarodowej metody unifikacji prac bibliograficznych i statystyki w rejestracji dorobku narodów, by dokumentacja odzwierciedlała cezury w intelektualnym rozwoju ludzkości. Obok Paula Otleta, Ernsta Röthlisbergera, Eugène Morela, R. Estivals zwrócił uwagę na polski udział w tym nurcie: Bolesława Iwińskiego, Jana Muszkowskiego, Mieczysława Rulikowskiego, Wiktora Żóttowskiego, Marii Czarnowskiej i wreszcie K. Migonia jako autora haseł do *Sciences de l'écrit. Encyclopédie internationale*

de *Bibliologie* (Paris 1988-1995). Wspominając o międzynarodowej bibliologii, R. Estivals wymienił też B. Koredczuk, która przez monografię *Początki teorii bibliologii. Dictionnaire raisonné de bibliologie (1802-1804) Gabriela Etienne'a Peignota* (Wrocław 2005), może być zaliczona do gremium wypowiadającego się o powszechnej historii dyscypliny. B. Koredczuk w tomie dedykowanym K. Migoniowi zajęła się natomiast wyeksponowaniem roli Komisji Bibliograficznej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego w organizacji prac dokumentacyjnych. Wrocław ma w pracach bibliograficznych wieloraką genezę oraz zasługi na polu współpracy polsko-niemiecko-czeskiej, które pominięto z chęcią pokazania inicjatyw polskich towarzystw pozaśląskich.

Swoiste dopełnienie do szkicu R. Estivalsa powstało dzięki wypowiedzi B. Sosińskiej-Kalaty w artykule *Dziedzictwo Paula Otleta i współczesna nauka o informacji*. O założycielu Międzynarodowego Instytutu Bibliograficznego, jego wizjonerskich pomysłach częściej pisze się współcześnie za granicą niż w Polsce, chociaż także w naszym kraju przez zastosowanie technologii nastąpił gwałtowny rozwój działalności informacyjnej. K. Migoń też jest znawcą prac Otleta.

Pierwszą część tomu, zatytułowaną *Bibliologia, nauka o informacji i ich koneksje*, zdominowały nurty informatologiczne, co jest zrozumiałe przy coraz intensywniejszej informatyzacji w różnych sferach życia i kultury. M. Górny w artykule *Znaczenie badań funkcji w nauce o informacji* poddał krytyce licznie powstające opisowe prace, oczekując praktycznych wniosków z badań, przydatnych w podnoszeniu jakości obsługi użytkowników źródeł i systemów informacyjnych. Także sednem wypowiedzi M. Skalskiej-Zlat jest postulat poznawania potrzeb oraz rozwiązywania problemów użytkowników w docieraniu do informacji. Trudności w sferze usług są dostrzegalne: niska precyzja terminologiczna, wielojęzyczność środowiska informacji, nie zawsze przystająca terminologia poszczególnych narodów do stosowanej w języku angielskim, multidyscyplinarność, społecznościowa folksonomia obok profesjonalnej klasyfikacji, lawinowo rosnąca liczba e-dokumentów, stała potrzeba podnoszenia szybkości oraz wydajności przesyłu. W artykule o *Językach nauki o informacji* M. Skalska-Zlat, apelując o poszukiwanie nowych rozwiązań, przypomniała prace K. Migonia na temat bibliolingwistyki, czyli językoznawczych aspektów przeniesionych do bibliologii. Z tym nurtem bliskie, ale koncepcyjnie odwrotne w podejściu są doświadczenia historii lingwistyki kwantytatywnej, której bibliologiczne źródła wskazał w swym artykule A. Pawłowski.

Zawody zaliczane do grupy pracowników informacji uczyniła tematem artykułu W. Pindłowa. Jej wypowiedź jest istotna w związku z sygnalizowaną w reformie szkolnictwa wyższego potrzebą dostosowania programów kształcenia absolwentów do Krajowych Ram Kwalifikacji, uwzględnienia zasad Europejskiej Klasyfikacji Działalności oraz systematycznej weryfikacji polskiej listy zawodów i specjalności występujących na rynku pracy. W sprawie tej odnotowano już szereg inicjatyw organizacyjnych, toteż środowisko pracodawców (nie tylko dyrektorów bibliotek) oraz nauczycieli akademickich powinno śledzić i projektować zmiany.

W pierwszym z bloków w dziele *Książka zawsze obecna* umieszczony został też sprawozdawczy szkic autorstwa H. Tadeusiewicz o kontynuacji wysiłków nad kolejnym tomem *Słownika pracowników książki polskiej. Suplement III* (Łódź 2010). B. Woźniczka-Paruzel zajęła się natomiast problemem biblioterapii w sferze teorii i praktyki, koncentrując się na rozróżnianiu działów zaliczanych do bibliologii oraz wykraczających poza ramy tej dyscypliny.

Przedmiotem drugiego bloku artykułów jest *Książka jako przedmiot badań*. Najogólniejsze podejście bibliologiczne i zarazem kulturoznawcze charakteryzuje

tekst M. Góralskiej. Pisząc *O przyszłości kultury książki w przeszłości i obecnie*, skupiła się na zestawieniu znamienych prognoz przemian w kulturze, formułowanych już od XVIII wieku. Wedle niektórych z nich wprowadzenie nowego narzędzia komunikacji (czasopisma – radia i telewizji – mikrofilmu – zapisu cyfrowego, digitalizacji – Internetu i Google Books) prowadzić ma nie tylko do zmierzchu ery książki drukowanej, ale w ogóle zapowiada komunikację bez książek. Oczywiście, M. Góralska uwzględniła polemiki towarzyszące tej fali przewidywań i świadectwa tymczasowości takich wizji na obecnym etapie postępu.

Książka w teorii naukowej uważana jest za przedmiot materialny o walorach estetyczno-edytorskich, ale też za produkt intelektu w zapisie tekstowym i podstawę recepcji odbywającej się w trakcie lektury indywidualnej lub zorganizowanej. Tak więc w dziale przewidzianym dla książki jako przedmiotu badań musiały obok siebie pojawić się artykuły o bardzo odmiennej tematyce. Wytworny produkt sztuki edytorskiej, łączącej walory plastyczne z najwyższą sztuką słowa – poezją – pokazała M. Kocójowa w artykule „*Książki jednego dnia*” artystki Aliny Kalczyńskiej-Schweiwiller z Mediolanu. M. Komza dowiodła, że książka nobilitowała literata, toteż w odczuciu społecznym najwyższą nagrodą mogła być tylko *Apoteoza pisarza...* w ilustracji czy w szczególnej formie pomnika o obfitej symbolice. Od innej strony myśli o dziele pisarskim pokazała A. Łusznak, referując koncepcję Andrzeja Nowickiego. Dla tego filozofa istotą książki jest spotkanie z człowiekiem (autorem i z samym sobą jako czytelnikiem), nazwane *Wdziełowstąpieniem*. Tekst eksponuje wielorakie postrzeganie relacji między twórcą, dziełem i odbiorcą przez tego filozofa. Nierozłączność metodologiczną między kulturą literacką oraz kulturą książki jako przedmiotem zainteresowań naukowych pokazała E. Zawisza w szkicu *Między książką a tekstem: karty tytułowe w powieściach francuskich XVIII wieku*. Autorka skupiła uwagę na fazie przełomu między postrzeganiem dzieła jako zapisu zdarzeń autentycznych a fikcją, charakterystyczną dla świata przedstawionego w romansie – gatunku literackim, poprzedzającym utrwalenie się epickich cech powieści.

Dwa artykuły poświęcone zostały sprawie czytelnictwa w edukacji w przeszłości oraz współcześnie. Pierwszy z nich – autorstwa I. Sochy – *Z dziejów kształtowania się kulturowych wzorów lektury dla młodego wieku: Aniela Szycówna i Florian Znaniński* – to przypomnienie dwojga prekursorów pedagogicznej teorii czytelnictwa, metod czytania i projektowania repertuaru lekturowego. Autorka zauważa potrzebę studiów zmierzających do syntezy polskiej pedagogiki czytelniczej i bibliotecznej. Druga wypowiedź – przygotowana przez R. Aleksandrowicza – opisuje współczesną rolę uniwersytetów trzeciego wieku i czytelnictwa seniorów (zwłaszcza kobiet) jako dostrzegalne zjawisko. Wiedza o zachowaniach oraz potrzebach tej grupy powinna być przydatna pracownikom bibliotek.

Warto zwrócić uwagę na wypowiedź Emilii Ohar. Autorka zajęła się zmianą podejścia do książki dla dzieci w badaniach postępujących na Ukrainie: po fazie socjalistycznego nurtu, gdy książki dla dzieci uznawano za narzędzie ukierunkowanej politycznie dydaktyki, rok 1991 zapoczątkował nowe podejście, w którym inspiracji m.in. szukano w poglądach Joanny Papuzińskiej i Jerzego Cieślikowskiego, odczuwając brak instytutu, centrum czy platformy dla badań książki dla dzieci. Prace z tego zakresu to jeszcze niszowy nurt, w którym zwraca się uwagę na badanie środowiska autorów, obiegi społeczno-komunikacyjne, zagadnienia translacji, prowadzi się monitoring rynku wydawniczego oraz potrzeb czytelniczych. Książka dla dzieci stopniowo staje się na Ukrainie tematem nauki i systematycznie wyzwała z socjalistycznej interpretacji.

Najobszerniejszą część w tomie *Książka zawsze obecna* tworzy 15 artykułów zebranych w dziale *Historia książki i bibliotek*. Cezury tego zbioru opracowali są odległe: od XIV wieku po współczesność. Są wśród zamieszczonych prac regionalia i spostrzeżenia ogólniejszej natury.

Najgłębiej w przeszłość sięgnął J. Tondel, dochodząc rzeczywistej liczby inkunabułów pochodzących ze zbiorów biblioteki kościoła świętych Janów Chrzciciela i Ewangelisty w Toruniu. Szukając historycznych wzmianek inwentarzowych, informacji o przemieszczeniach kodeksów i weryfikując naukowe ustalenia kolejnych badaczy, zwieńczył swoje poszukiwania rejestrzem 30 dzieł, dopełnionym opisem egzemplarzy wcześniej nieznanymi. K. Walczak prześledził biografię drukarza z XVI w., Mikołaja Wolraba, rodem z Lipska, którego życiowa droga wiodła m.in. przez Frankfurt nad Odrą, Kostrzyn, Poznań i Kalisz. Był też Wolrab pierwszym drukarzem Łużyczan. Działalność typograficzną Pawła Józefa Golczewskiego we Lwowie (1731-1751) opisała z kolei H. Rusińska-Giertych. M. Juda – znawca przywilejów drukarskich – zwróciła tym razem uwagę na okoliczności i podstawę prawną nobilitacji szlacheckich, przyznawanych staropolskim drukarzom od 1419 do 1794 r. Pomieszczenia biblioteczne z lat 1550-1650 w wielkopańskich rezydencjach w Baranowie, Książu Wielkim, Mirowie, Pińczowie, Zamościu i Nieświeżu zostały rozpoznane i scharakteryzowane przez Mieczysława Złata. Erudycją i znajomością dawnej książki okolicznościowej w Gdańsku wykazał się Z. Nowak: miał napisać artykuł do dzieła jubileuszowego, więc zajął się przedstawieniem jubileuszowych edycji powstałych w gdańskich szkołach. Do takich publikacji należał przygotowany w 1740 r. przez Michała Krzysztofa Hannowa zarys dziejów biblioteki Ateneum Gdańskiego, historią sięgającej 1580 r. Dwa szkice zostały poświęcone instytucjom regulacji obiegu publikacji w XIX w.: przez J. Kosteckiego o funkcjonowaniu Warszawskiego Komitetu Cenzury w latach 1870-1900 oraz przez M. Konopkę o koncesjonowaniu zezwoleń na prowadzenie drukarni, księgarń, antykwariatów i wypożyczalni książek w czasach autonomii galicyjskiej.

Dwóch autorów podjęło wątek roli książki w wymianie kulturalnej między Polakami i Niemcami, a więc między Wschodem i Zachodem, a swoistą bramą dla dwóch kultur był Wrocław. D. Haberland odtworzył wydarzenia z 1740 r., gdy duża część Śląska, po latach panowania Habsburgów, włączona została do Świętego Cesarstwa Rzymskiego, i gdy we Wrocławiu – tak jak w Dreźnie, Frankfurcie nad Menem, Lipsku oraz Halle – uroczyście świętowano 300. rocznicę dziejów drukarstwa. Także współcześnie – czego dowodzi wypowiedź H.-G. Happela – czyni się wiele, by wspólne inicjatywy ośrodków naukowych z obu stron granic sprzyjały pogłębianiu wiedzy o kulturze książki. Od 2006 r. realizowany jest projekt digitalizacji historycznych zasobów wrocławskiej Leopoldiny i zbiorów Viadriny z Frankfurtu nad Odrą. Gdy w 1811 r. erygowano we Wrocławiu uniwersytet, te dwa księgozbiory wcielono do Königl. Universitäts-Bibliothek. Dla uczczenia 500. rocznicy założenia uczelni we Frankfurcie nad Odrą umożliwiony zostanie dostęp online do cyfrowych zasobów. Tym sposobem współdziałać będzie grono badaczy z Europa – Universität Viadrina oraz Uniwersytetu Wrocławskiego. Inicjatywę tę wsparli merytorycznie K. Migoń i pracownicy macierzystego Instytutu.

Kilka tekstów odnosi się do wydarzeń XX w., ważnych w ogólnonarodowej historii kultury, odsłaniając polityczne kulisy ludzkich losów. O. Czarnik zweryfikował ilościowe dane i topografię ośrodków polskiej książki oświatowej na Bliskim i Środkowym Wschodzie w latach 1939-1950. M. Korczyńska-Derkacz dopełniła szczegóły z biografii Adama Łysakowskiego z okresu likwidacji Państwowego Instytutu Książki w Łodzi i zatrudnienia tego wybitnego księgoznawcy w Warszawie.

Epizody z tego okresu odczytane zostały z publikowanych i niepublikowanych listów do Mikołaja Dzikowskiego (1947-1952). O ówczesnej atmosferze opowiada też artykuł J. Sadowskiej. Autorka dostrzega aktualność potrzeby zweryfikowania sądów o Władysławie Bieńkowskim. Trafności opinii o marksistowskich postawach Bieńkowskiego po ukazaniu się jego publikacji *O pseudo-nauce bibliologii i o najpilniejszych zadaniach bibliografii* (1953) przeczą – jak wynika ze świadectw – osobiste cechy Bieńkowskiego, zwłaszcza jego stosunek do kadr rozwiązanego PIK i do A. Łysakowskiego jako przedwojennego oficera Wojska Polskiego. Autorka artykułu przypomniała przy okazji postulat Marii Dembowskiej, by opracować obiektywną monografię Biblioteki Narodowej. Dodać trzeba, że coraz bardziej zauważa się potrzebę napisania zreinterpretowanej powojennej historii książki i polityki bibliotecnej. Ten aspekt braku nowego spojrzenia w nauce na politykę kulturalną wystąpił też w artykule B. Staniów, poświęconym poglądom głoszonym przez Wandę Dąbrowską.

Na tle przedstawionych szkiców historycznych odrębny zupełnie jest tekst M. Próchnickiej, która spojrzała na sprawy książki i bibliotek z humorem, dając godne uwagi przykłady z pracy bibliotekarzy za granicą, a nieobecne w Polsce, choć mogłyby one sprzyjać także zmianie wizerunku biblioteki i bibliotekarza.

Ostatni, czwarty blok, zatytułowany *Książka i literatura w kulturze narodów*, jest spojrzeniem na relacje międzykulturowe: polsko-niemieckie (A. G. Świerk), irlandzko-angielskie (A. Cisko), polsko-słowackie i czeskie. Książka importowana jest miernikiem historycznie zmiennego statusu języka danego narodu. Na tym zagadnieniu skupiła się G. Žibritová, zaś A. Baurová – na badaniu utrwalonych w czeskich drukach XVI w. poglądach o innych narodach. Temat należy nadal do trudnych do rozpoznania, gdyż niewystarczająca jest jeszcze precyzja indeksowania zbiorów w katalogach bibliotecznych.

Ramy recenzji nie pozwalają na głębsze analizy. Zreferowane tu tematy rozpraw zebranych w *Pracach ofiarowanych Profesorowi Krzysztofowi Migoniowi* świadczą o bogactwie zagadnień nurtujących bibliologów. Zwykle nie czyta się dzieł wielotematycznych „od deski do deski”, choć czasem warto takie podejście zastosować, by mieć wyobrażenie, na czym współcześnie badacze skupiają swoją uwagę.

Elżbieta Gondek
Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa
Uniwersytet Śląski

Tekst wpłynął do Redakcji 17 lutego 2011 r.

A n d r z e j M ę z y ń s k i: *Biblioteki Warszawy w latach 1939-1945*. Warszawa: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Departament Dziedzictwa Kulturowego 2010, 367 s. ISBN 978-83-929227-6-6

Ukazała się książka ważna i bardzo potrzebna, godna dogłębnego przestudiowania i przemyślenia. Dopełnia ona w istotny sposób obraz strat kultury poniesionych przez nasz Kraj podczas wojny i okupacji niemieckiej. Jak bowiem słusznie zauważył autor (s. 9, 44 i in.) dotychczasowe opracowania ogólne poświęcone tym zagadnieniom albo w ogóle pomijały zniszczenia bibliotek, albo traktowa-

ły je marginalnie. Jest to tym bardziej nieuzasadnione, że właśnie zbiory książek zajmowały poczesne miejsce w życiu i świadomości naszego społeczeństwa, a zgromadzone przezeń liczne zbiory piśmiennicze przedstawiały wysokie wartości intelektualne, ideowe, artystyczne, użytkowe, a wreszcie – materialne. Zdawali sobie z tego sprawę okupanci i wyciągali typowy dla siebie wniosek, że niszczenie książek dotkliwie zuboży naszą kulturę narodową. Natomiast ogromna rola książki w Polsce nie była i nadal nie jest właściwie doceniana przez rodzime gremia decyzyjne i opiniotwórcze. Świadczą o tym zaniedbania przedwojenne, jak i powojenne, a wśród nich ostatnio podejmowane pochopne decyzje likwidacji wielu naszych bibliotek w Kraju i za granicą. Tym bardziej należy rzeczowo oceniać i obiektywnie informować o tym, co posiadamy, a co i dlaczego straciliśmy. W tym kontekście omawiane dzieło powinno stanowić inspirującą lekturę nie tylko dla ścisłego grona fachowców, ale i dla wszystkich osób zainteresowanych kondycją kultury narodowej.

Prof. Andrzej Mężyński, teoretyk i praktyk bibliotekarz, historyk bibliotek od kilkunastu lat wśród innych tematów zajmuje się losami polskich księżnic pod okupacją niemiecką. Opublikował kilka studiów z tego zakresu, które spotkały się ze znacznym zainteresowaniem specjalistów zarówno z polskiej, jak i niemieckiej strony¹. Wszystkie bowiem cechuje profesjonalizm, oparcie na szerokiej podstawie źródłowej oraz obiektywizm rzadko spotykany w tej drażliwej materii.

Wszystkie wymienione walory znamionują najnowszą publikację będącą niejako podsumowaniem badań autora nad okupacyjnymi dziejami stołecznych bibliotek.

Poddane w niej zostały szczegółowej analizie najważniejsze księżnice Warszawy: Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (BUW), Biblioteka Narodowa (BN), Biblioteka Ordynacji Krasieńskich (BOK), Biblioteka Ordynacji Zamojskiej (BOZ) i Biblioteka Publiczna przy ul. Koszykowej. Inne placówki pojawiają się marginalnie, przeważnie w związku z owymi kluczowymi bibliotekami lub poczynaniami władz niemieckich.

Zasadniczym bowiem tematem jest prześledzenie działań najeźdźców wobec bibliotek warszawskich na szerszym tle Generalnego Gubernatorstwa oraz ich rezultatów. Przedstawione wyniki dociekań znacząco różnią się od dotychczasowych obiegowych opinii. Trzeba podkreślić, że autor sięgnął do źródeł w niepełnym stopniu lub w ogóle dotąd niewykorzystanych. Przystudiował m.in. kompleksowo archiwalia BUW, BN i Biblioteki Publicznej oraz dokumentację niemieckich władz administracyjnych, którym podlegały biblioteki. Szczególne znaczenie ma zespół akt Głównego Zarządu Bibliotek w Generalnym Gubernatorstwie (tzw. Archiwum Abba), które prof. Mężyński zbadał jako pierwszy. Dokumenty te rzucają nowe światło na sytuację bibliotek, a zwłaszcza na relacje polsko-niemieckie. Okazują się one znacznie bardziej skomplikowane niż przywykliśmy sądzić. Historyk wykazuje należyty krytycyzm wobec wszystkich przekazów, ale wyraźniej podkreśla subiektywizm strony polskiej (np. s. 12, 16), chociaż urzędnicy niemieccy też mieli powody do manipulowania informacjami.

Zgromadzone fakty nie potwierdzają utartego wśród nas przekonania, że okupanci mieli uprzednio przygotowaną w szczegółach i konsekwentnie realizowaną politykę ograbiania i zniszczenia wszystkich polskich bibliotek. Przeciwnie, zasko-

¹ M.in. *Kommando Paulsen, październik-grudzień 1939*. Warszawa 1994 (ed. niemiecka, Köln 2000); *Biblioteki naukowe w Generalnym Gubernatorstwie. Fakty i mity*. W: *Symposia bibliologica. Dokumentacja księgozbiorów historycznych*. Warszawa 1995, s. 93-123 (ed. niemiecka, Wiesbaden 1997); *Biblioteki naukowe w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939-1945. Wybór dokumentów źródłowych*. Wybór i oprac. A. Mężyński przy współpracy H. Łaskarzewskiej. Warszawa 2003.

czeniu mnogością i bogactwem zbiorów piśmienniczych, wykazywali niezdecydowanie i brak koordynacji działania. Ostro zaznaczały się różnice między dążeniami poszczególnych instancji władzy. Podstawowy konflikt przebiegał między agendami policyjnymi SS (np. działającą w ramach Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy Das Ahnenerbe) dążącymi do wywozu do Rzeszy maksymalnej ilości i jakości dóbr, a administracją GG kierowaną przez Hansa Franka, której celem było zatrzymanie zbiorów na własnym terenie. Na tym tle dochodziło do ostrych sporów kompetencyjnych, w których bardziej skuteczne były zwykle łupieżcze ekspedycje SS (np. osławione Kommando Paulsen), lecz niekiedy udawało się władzom cywilnym doprowadzić do poszczególnych zwrotów (np. odzyskanie kilkudziesięciu rękopisów BOZ, w tym „Kodeksu supraskiego”). Do tego dołączały się animozje personalne np. między dyrektorem Głównego Zarządu Bibliotek w Urzędzie Generalnego Gubernatora w Krakowie dr. Gustawem Abbem a dr. Wilhelmem Witte, jego pełnomocnikiem na okręg warszawski, dyrektorem Biblioteki Państwowej (Staatsbibliothek Warschau). Potęgowało to chaos i bezradność niemieckich urzędników działającą niekiedy na korzyść instytucji krajowych (np. interwencja Abba, która przerwała przemieszczanie zbiorów w ramach Biblioteki Państwowej).

Andrzej Mężyński podkreśla różnice podejścia do kwestii bibliotecznych między poszczególnymi niemieckimi zwierzchnikami. Najwyżej ocenia umiejętności zawodowe G. Abba (dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej w Berlinie), który – jego zdaniem – dbał o bezpieczeństwo i nienaruszalność zbiorów, kierując się tradycyjnym „etosem bibliotekarskim” (s. 95-7, 108-111, 130-131, 134-135, 302 i in.). Dostrzega również życzliwość wobec bibliotek ze strony Wernera Tzschaschela, kierownika Komisji Likwidacyjnej Polskiego MWRiOP od początku grudnia 1939 do lipca 1940 r. (s. 100, 126 i in.). Stara się obiektywnie przedstawić sylwetkę Wilhelma Wittego (b. kierownika Oddziału Sławistycznego w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu) jako przeciętnego człowieka i bibliotekarza, uwikłanego w splot przerastających go sytuacji i obowiązków. Przy wszystkich okolicznościach łagodzących (np. względna tolerancja wobec polskiego personelu) najpoważniej obciąża go odpowiedzialność za tragiczną w skutkach decyzję przemieszczania zbiorów BN, BUW i BOK w ramach organizacji Biblioteki Państwowej, a zwłaszcza zgromadzenia najcenniejszych zbiorów specjalnych na Okólniku, gdzie uległy zagładzie podczas pacyfikacji miasta po upadku Powstania Warszawskiego.

Autor nie pomija rabunków ekspedycji Petera Paulsena, Komisji Josepha i Kajetana Mühlmannów, ani wypadów Dagoberta Freya (który wybierając cenne dzieła kierował się przedwojennym rozeznaniem w polskich bibliotekach i muzeach) oraz innych hitlerowców, którzy działali na zlecenie wysoko postawionych mocodawców bądź na własny rachunek, wyrządzając niepowetowane szkody. Nie neguje też generalnej dyrektywy niemieckiej polegającej na pomniejszeniu roli bibliotek naukowych przez ograniczenie ich udostępniania, selekcję zbiorów i sterowanie nabytkami oraz bezwzględne niszczenie zasobów bibliotek powszechnych (publicznych, szkolnych, należących do organizacji społecznych i kulturalnych). Równocześnie A. Mężyński starannie dokumentuje przybytki w dużych bibliotekach gromadzone za wiedzą i zgodą niemieckich zarządców. Składały się nań m.in. opuszczone księgozbiory likwidowanych instytucji (np. zakładów UW, szkół średnich, organizacji społecznych i kulturalnych) oraz osób prywatnych, które powierzały swoje kolekcje Bibliotece Państwowej bądź Bibliotece Publicznej przy Koszykowej w nadziei, że tam będą bezpieczniejsze. Odnotowuje też stosunkowo

wysokie nakłady finansowe administracji niemieckiej przyznawane bibliotekom naukowym, pozwalające na dokonywanie licznych zakupów. Przede wszystkim nabywano germanika, ale czasem udawało się okazjnie wzbogacić zasoby poloników w Staatsbibliothek Warschau. Wśród najcenniejszych, za sprawą muzykologa Juliana Pulikowskiego, trafił tam autograf 24 Preludiów F. Chopina². Fakty te były dotychczas mniej eksponowane w piśmiennictwie polskim, dlatego dobrze się stało, że zostały gruntownie omówione w *Bibliotekach Warszawy w latach 1939-1945*.

Bardzo pouczające jest prześledzenie codziennego toku prac bibliotekarzy i warunków ich życia w okupowanej Warszawie³. Pozwala ono uświadomić sobie zarówno skalę lub raczej namiastkę normalnych obowiązków zawodowych, jak też niedostatki bytowe, presję i wielostronne zagrożenia, jakie były udziałem polskiego personelu. Przybliży również dylematy, z jakimi borykali się szeregowi pracownicy, a w znacznie szerszym zakresie – kierownicy wyznaczeni przez władze niemieckie: Józef Grycz mianowany „mężem zaufania” w BN i Adam Lewak w BUW. Działający w ekstremalnie trudnych warunkach, stawiani w sytuacjach o niemożliwych do przewidzenia skutkach, podejmowali różne decyzje. Środowisko polskich bibliotekarzy nie było monolitem, chociaż zdecydowanie przeważały postawy patriotyczne. Realizowały się one na rozmaite sposoby i w poszczególnych kwestiach dochodziło do znacznej różnicy zdań. Przykładem jest opór muzykologa Adama Chromińskiego, kustosa Biblioteki Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego wobec ankiety rozpisanej przez J. Grycza w sprawie strat poniesionych we wrześniu 1939 r. (s. 67-68). Chromiński przypisywał Gryczowi „nieczyste intencje”, choć w istocie był to początek dokumentacji strat kultury prowadzonej na zlecenie konspiracyjnych władz polskich. Podobne reakcje nie były odosobnione i Grycz niejednokrotnie spotykał się z dezaprobatą środowiska nieświadomego jego trudnej roli jako zastępcy W. Wittego w BN, którą wykonywał w porozumieniu z odpowiednimi komórkami Polskiego Państwa Podziemnego. Różnice stanowisk zaznaczyły się m.in. w kwestii przemieszczania zbiorów w 1941 r. w ramach Biblioteki Państwowej. Grycz i przytłaczająca większość polskiego personelu byli zdecydowanie przeciwni dewastacji księgozbiorów BN, BUW i BOK. Inicjatorem całej akcji był J. Pulikowski, a zgromadzenie zbiorów specjalnych na Okólniku popierali nawet Kazimierz Piekarski i Alodia Kawecka-Gryczowa, którzy widzieli w tym szansę skompletowania warsztatu do badań naukowych (s. 174-175, 303). Bardzo wyraźnie zróżnicowany był stosunek poszczególnych bibliotekarzy do tzw. akcji pruszkowskiej (s. 261-280). Po upadku Powstania Warszawskiego Niemcy, acz z licznymi ograniczeniami, zgodzili się na wywóz części najcenniejszych zbiorów ze skazanej na zagładę stolicy do przygotowanych wcześniej miejscowości w Rzeszy (m.in. Garbicz, Adelin, Legnica). Wyprawy ochotników do Warszawy w celu selekcji i wywozu książek były bardzo uciążliwe i niebezpieczne. Do pracy tej zgłosiła się wówczas tylko niewielka grupa bibliotekarzy wspomagana przez przedstawicieli innych zawodów od kolejarzy do inteligencji humanistycznej. Przykładowo, w ekipie zatwierdzonej przez Niemców 8 stycznia 1945 r. znajdowało się 68 osób, w tym 14 bibliotekarzy (s. 266). Część

² Podczas okupacji J. Pulikowski odgrywał znaczącą rolę w bibliotekarstwie warszawskim. Współcześni oceniali negatywnie jego bliską współpracę z administracją niemiecką. A. Mężyński nazywa go wręcz informatorem W. Tzschaschela (s. 182) i stwierdza, że był on pomysłodawcą przegrupowywania zbiorów w ramach Biblioteki Państwowej (s. 164-5, 303). Budząca wiele wątpliwości polityczno-organizacyjna strona działalności J. Pulikowskiego, została pominięta milczeniem w jego biogramie, który ukazał się w *Słowniku pracowników książki polskiej. Supplement II* (Warszawa 2000 s. 129).

³ Przede wszystkim rozdziały II. 7. Codziennosc – gromadzenie zbiorów, katalogowanie, udostępnianie jawne i tajne, dublety (s. 209-234); II.8. Czas konspiracji (s. 235-242).

środowiska nie była przekonana o celowości tej akcji, a większość obawiała się trudu i ryzyka. W istocie było to heroiczne przedsięwzięcie (nb. częściowo finansowane przez Państwo Podziemne) w wyniku, którego udało się wywieźć z Warszawy ok. 300 tys. tomów, z czego większość po wojnie wróciła do macierzystych placówek.

Dramat bibliotek stołecznych zaczął się wraz z wybuchem wojny 1 września 1939 r. i trwał jeszcze po formalnym jej zakończeniu w 1945 r. Słusznie zatem prof. Mężyński rozpoczyna swoją relację od opisu stanu wyjściowego, a kończy na rewindykacjach i przemieszczeniach w pierwszych powojennych latach. W zasadzie tok wykładu jest chronologiczny, ale na skutek natłoku zdarzeń nie zawsze był on możliwy do utrzymania. Dlatego istotnym elementem porządkującym jest *Kalendarium* (s. 321-324). Bardzo pożyteczny jest też dołączony plan Warszawy z 1941 r. z zaznaczoną lokalizacją 10 najważniejszych bibliotek w mieście. Percepcję rozlicznych danych rozproszonych w tekście ułatwiają stosowne tabele i wykazy.

Narracja podzielona została na cztery części poprzedzone *Wstępem* (s. 9-17) i zwieńczona *Zakończeniem* (s. 301-305). Wyróżnione zostały następujące okresy: I. Przed i po wrześniu 1939 r. (s. 21-121); II. W pierwszych latach okupacji (s. 123-242); III. Ostatnie etapy (sierpień 1944 – styczeń 1945), s. 243-277; IV. Po wojnie (s. 281-299). Cały tekst obfituje w interesujące spostrzeżenia oraz ogromną liczbę szczegółów wydobytych z rozmaitych przekazów i niezmiernie wzbogacających wiedzę o okupacyjnych losach bibliotek warszawskich. Nie sposób omówić je wszystkie w recenzji. Ograniczę się zatem do kwestii, moim zdaniem najważniejszych bądź też najbardziej dyskusyjnych.

Charakteryzując przedwojenne biblioteki, autor słusznie podkreślił, że niemożliwe jest sprecyzowanie ich zawartości z powodu częściowego tylko opracowania zbiorów i braku miarodajnych wydawnictw statystycznych. Gromadząc i porównując rozproszone informacje A. Mężyński, ocenia, że w bibliotekach warszawskich znajdowało się „znacznie powyżej 6 000 000 woluminów”, co sytuowało stolicę na pierwszym pod tym względem miejscu w Kraju (s. 43-44). Ów potencjał intelektualny nie był zauważany ani należycie doceniany. Może w jakimś stopniu zaważyło to na zlekceważeniu sygnałów zbliżającego się niebezpieczeństwa i spowodowało, że biblioteki były zupełnie nieprzygotowane na wypadek wojny. Działania prewencyjne proponowane przez J. Grycza, jako kierownika Referatu Bibliotek Naukowych w MWRiOP, nie spotkały się ze zrozumieniem zwierzchników. Podejmowane przez poszczególne biblioteki starania ochrony najcenniejszych obiektów były nieskoordynowane i znacznie spóźnione. Spotęgowało to straty poniesione już w pierwszych miesiącach wojny na skutek oblężenia miasta oraz rychłych rekwizycji dokonywanych przez ekspedycje hitlerowskie.

Autor omawia losy bibliotek warszawskich według przyjętego przez siebie podziału (s. 24): 1. Biblioteki naukowe; 2. Biblioteki szkolne; 3. Biblioteki oświatowe; 4. Biblioteki żydowskie. Jak łatwo zauważyć, p. 4 wyodrębniony został na podstawie odmiennego kryterium, bowiem typologicznie księgozbiory żydowskie mieszczą się w trzech poprzednio wymienionych działach. Może wyróżnienie tej grupy podyktowane zostało wykorzystaniem danych z zapoznanego artykułu Barbary Temkin *Biblioteki żydowskie w Warszawie w świetle cyfr* (1934 r.) czy też szczególnie bezwzględny wobec nich założeniami polityki niemieckiej.

Inne części podzielone są na rozdziały traktujące o odmiennych typach bibliotek. Najwięcej uwagi poświęcone jest bibliotekom naukowym, a wśród nich czterem najważniejszym: BUW, BN, BOZ i BOK. W gronie bibliotek oświatowych najwię-

cej uwagi skupia Biblioteka Publiczna na Koszykowej⁴, inne natomiast wspomniane są skrótowo, marginalnie i wrywkowo. Podobnie rzecz się ma z księgozbiorami szkolnymi. Najmniej dowiedzieć się można o bibliotekach kościelnych i klasztornych (przez wielu badaczy również zaliczanych do kościelnych) i to głównie na podstawie źródeł niemieckich (s. 199-200 i in.). Natomiast wiele interesującego materiału zostało zebrane na temat znaczącej roli płatnych wypożyczalni prywatnych, których w okupowanej Warszawie działało ok. 200 (s. 116-120). Oczywiście przedstawiony obraz nie jest pełny i wątpliwe, czy byłby możliwy do osiągnięcia ze względu na zniszczenie większej części źródeł i rozproszenie pozostałych. Niemniej jednak z czasem wyjaśniają się niektóre niewiadome. Nadal ujawniają się materiały uznawane za bezpowrotnie utracone. Dotyczy to nawet najważniejszych księżnic, jak Biblioteka Ordynacji Zamojskiej. Otóż prof. Mężyński zawierając oświadczeniu kierownika Biblioteki Ludwika Kolankowskiego złożonemu G. Abbowi i W. Wittemu, uznał, że inwentarze BOZ uległy spaleni w 1939 r. (s. 61, 15, 16). Tymczasem, jak powiedziała mi niedawno p. dr Urszula Paszkiewicz, pracująca nad tym zespołem, w Dziale Rękopisów BN zachowało się 27 tomów inwentarzy BOZ, z których podstawowe zostały doprowadzone do 1939 r.⁵

Bilans strat zbiorów w bibliotekach warszawskich dokonany przez autora, ze świadomością jego orientacyjnego zaledwie charakteru, wykazuje ubytek 3 600 tys. t., co stanowi ok. 60% stanu przedwojennego. Mieści się w tym ok. 360 tys. jednostek zbiorów specjalnych spalonych na Okólniku (s. 180). Dane te, niewątpliwie zaniżone, odnoszą się wyłącznie do bibliotek publicznych, więc nie obejmują księgozbiorów prywatnych ani zasobów księgarń, ani wydawnictw, które nie wchodziły w zakres rozważań autora *Bibliotek warszawskich...* Szkody biblioteczne obejmowały również budynki i lokale, wyposażenie, dokumentacje, warsztaty informacyjne oraz inne mienie, o czym są tylko sporadyczne wzmianki. Natomiast szczegółowo wyliczone zostały ubytki kadry bibliotekarskiej (s. 297-299): 28 bibliotekarzy warszawskich utraciło życie bezpośrednio w wyniku wojny i okupacji, 13 – zmarło w tym czasie. Zarówno zgony naturalne, jak też utrata zdrowia znacznej liczby czynnych zawodowo fachowców w dużej mierze spowodowane były ekstremalnie trudnymi warunkami bytowymi.

W *Zakończeniu* (s. 301-305) Andrzej Mężyński podsumowuje wnioski wynikające z jego badań. Nie negując niszczycielskich intencji najeźdźców wobec bibliotek warszawskich (zwłaszcza powszechnych), zwraca uwagę na różnice w podejściu poszczególnych formacji i osób w stosunku do bibliotek naukowych. Akcentuje opiekuńczą rolę G. Abba i W. Wittego wobec polskiego personelu oraz ich wytrwałość „w walce o zachowanie integralności bibliotek państwowych i ochronę ich zbiorów”. Twierdzi ponadto: „W bibliotekach państwowych Generalnego Gubernatorstwa ze zgromadzonych ponad 6 000 000 jednostek wszystkie przetrwały wojnę, z wyjątkiem zbiorów specjalnych zgromadzonych w budynku BOK” (s. 302-303).

W świetle tego, co od dawna stwierdzono w odniesieniu do strat bibliotecznych w Generalnym Gubernatorstwie, a nawet danych przytaczanych w omawianej książce trudno się zgodzić z powyższymi konkluzjami. Wątpliwa wydaje się kategoryczna opinia, że „Wśród pracowników bibliotek nie znalazł się żaden agent czy konfident Gestapo” (s. 304). Wszak sam autor pisze i to dwukrotnie (s. 207-208, 237) o jednym niewątpliwym agencie – Janie Berdychu, pracowniku Biblioteki Publicznej. Ewentualnych innych można byłoby zdemaskować lub wykluczyć

⁴ Zwyczajowy dla Biblioteki Publicznej skrót BP w tej książce zarezerwowany został dla Biblioteki Państwowej (Staatsbibliothek Warschau).

⁵ BN ZRps sygn. BOZ 2054 (8 t.), 2055 (14 t.), 2056, 2058, 2059, 2060, Akc.16667.

dopiero po przestudiowaniu niemieckich akt policyjnych. Takich badań A. Mężyński nie podejmował – i słusznie – bo podobne przypadki, jeśli nawet miały miejsce, to w skali jednostkowej.

W książce tak obszernej i bogatej w zróżnicowane treści trudno było uniknąć licznych powtórzeń, niekiedy nawet dosłownych⁶. Zdarzają się drobne pomyłki w przypisach⁷, oczywiste przeoczenia⁸ oraz liczne inne niedokładności.

Godna uznania jest staranna szata graficzna wydawnictwa. Celnie dobrane i trafnie wkomponowane ilustracje, czytelny druk, papier wysokiej jakości, stosowna okładka wspólna dla całej serii „Strat kultury polskiej” publikowanej przez Departament Dziedzictwa Kulturowego MKiDN, składają się na elegancką całość.

Książka A. Mężyńskiego *Biblioteki Warszawy w latach 1939-1945* należy do tych dzieł, o których warto dyskutować, a koniecznie trzeba przeczytać.

⁶ Np. ten sam fragment tekstu wraz z przypisem zamieszczony na s. 46-47 został powtórzony na s. 53 i 54.

⁷ Np. s. 10 przyp. 8 *Biblioteki na wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej...*, rok wydania prawidłowo 1998 nie 2000; s. 10 przyp. 12: powinno być bibliologia nie bibliologia.

⁸ Np. na s. 284 podana została błędna data śmierci G. Abba: 28 kwietnia 1945 r., natomiast w *Kalendarium* (s. 324) odnotowano ten fakt pod prawidłową datą: 28 maja 1945 r. Numer strony, na której znajduje się ta ważna informacja (prawdziwa data i okoliczności zgonu), pominięty został w *Indeksie osób* (s. 355).

Barbara Bienkowska

Tekst wpłynął do Redakcji 6 lutego 2011 r.

Jarosław Pacek: *Bibliografia w zmieniającym się środowisku informacyjnym*. Warszawa: Wydaw. SBP 2010, 244 s. (Nauka, Dydaktyka, Praktyka; 120). ISBN 978-83-61464-44-0

Wiele się dzieje w bibliografii światowej i polskiej w ostatnim ćwierćwieczu, niestety brak jest opracowań monograficznych opisujących dokładnie stan rzeczy. W miarę systematyczne relacje o sytuacji bibliografii na forum międzynarodowym pojawiały się na łamach polskich czasopism od lat siedemdziesiątych, gdy pracowano nad zasadami ISBD oraz formatami USMARC i UNIMARC. Lata 90. XX w. to okres automatyzacji bibliografii w Polsce. Powstają wówczas instrukcje formatu MARC dla różnych typów dokumentów i haseł opisu bibliograficznego. Przypomnijmy serię FO-KA (Formaty – Kartoteki) Wydawnictwa SBP oraz publikacje w serii Prace Instytutu Bibliograficznego BN. Charakterystyczne dla tekstów z ostatniego piętnastolecia jest to, że dotyczą one często bibliografii pośrednio, przy okazji formatów, języków informacyjno-wyszukiwawczych, porządkowania wiedzy, Internetu, bibliometrii, metadanych itp. Widać to dobrze w bibliografii załącznikowej do omawianej publikacji Jarosława Packa, gdzie na prawie 400 opracowań zaledwie 10% stanowią publikacje bezpośrednio związane z bibliografią. Bibliografia zmienia się tak szybko, że ostatni podręcznik (z 2000 r.) autorstwa zespołu pod kierunkiem Zbigniewa Żmigrodzkiego¹ w znacznej części należy uznać za wymagający uzupełnień.

¹ *Bibliografia. Metodyka i organizacja*. Pod red. Z. Żmigrodzkiego. Warszawa 2000.

Nie ulega wątpliwości, że na wprowadzanie istotnych zmian w tworzeniu i funkcjonowaniu spisów bibliograficznych miała wpływ technologia. Od co najmniej 30 lat bibliografia na świecie jest rozpatrywana w powiązaniu z formatem MARC (Program Universal Bibliographic Control/ International MARC), później także i z innymi formatami lub schematami zapisu danych (XML, DC), bazami danych, modelem FRBR, Internetem itp. Pojawiające się od początku XXI w. na forum międzynarodowym dokumenty firmowane przez IFLA i/lub Bibliotekę Kongresu, wskazują nowy etap technologiczny istnienia bibliografii – bibliografii w erze elektronicznej (cyfrowej, sieciowej). Wyraźnie też zwracają uwagę na praktyczny aspekt informacyjny, potrzebę szybszego i bardziej ekonomicznego opracowania, także na organizacyjną stronę tworzenia bibliografii². Ostatnie lata to także prace nad weryfikacją zasad opisu bibliograficznego. W pewnym sensie odchodzą w przeszłość tzw. zasady paryskie z 1961 r. Biblioteka Kongresu pracuje nad nowymi zasadami (RDA – Resource Description and Access), które zastąpią AACR2, a może i ISBD, analogicznie do formatu MARC 21. Niewątpliwie jesteśmy świadkami istotnych zmian w formie opisu bibliograficznego (wprowadzanie adnotacji, abstraktów, tagów, elementów adresowych), postaci bibliografii (dominacja postaci bazodanowej, rezygnacja z formy drukowanej), a także organizacji prac nad bibliografiami (współtworzenie). Poważnie myśli się o włączeniu do tworzenia bibliografii wydawców i księgarzy, a także innych osób związanych z książką. To wszystko stało się możliwe głównie dzięki rozwojowi technologii i odpowiednim standardom międzynarodowym.

O ile jeszcze kilkanaście lat temu można było w sposób wyraźny i jednoznaczny mówić o spisach bibliograficznych, ich układzie, indeksach, o tyle spisy bibliograficzne w postaci baz danych, choć funkcjonalnie pełnią taką samą rolę, są zupełnie inne, a ich cechą charakterystyczną jest nietrwałość i zmienność formy, brak stabilności kształtu i opisów, i spisów bibliograficznych. Widać to dobrze przy okazji zmian w hasłach opisu bibliograficznego czy rzeczowego. Niestabilność formy sprawia, że zanika historyczna rola bibliografii jako pewnego typu publikacji, ale też świadectwa czegoś, co można określić jako kulturę bibliograficzną, którą można śledzić w różnych okresach rozwoju bibliografii. Przypomnijmy choćby opracowanie Marii Dembowskiej *O metodzie Bibliografii polskiej Karola Estreichera*. W jakimś stopniu próbuje się tę stabilność uratować, dając czasami spisy bibliograficzne w postaci plików PDF, ale nie jest to powszechne zjawisko.

Jest też druga strona bibliografii w środowisku elektronicznym, mianowicie rozmywanie jej granic zakresowych. Jeśli jednak uznamy, że istotą bibliografii są przede wszystkim odpowiednio dobrane i opracowane dokumenty, to postać elektroniczna sprawia tylko, że bibliografia staje się bardziej operatywna, łatwiej dostępna, łatwiej „przeszukiwalna”. Warto tu podkreślić, że praca bibliografa, zwłaszcza gdy dotyczy dokumentów specjalnych czy starszych, często wymaga poszukiwań, porównań, wręcz badań. Przykładem choćby *Bibliografia polska 1901-1939*, ale także np. „Polska Bibliografia Literacka”. I to jest ta mniej widoczna dla odbiorcy część pracy bibliograficznej, niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z postacią drukowaną, czy elektroniczną.

² *Guidelines for National Bibliographies in the Electronic Age* [online]. Ed. by M. Žumer, 2008; Dostępny w World Wide Web: <http://www.ifap.ru/pr/2008/n080616b.pdf>; *On the Record. Report of The Library of Congress Working Group on the Future of Bibliographic Control* [online] 2010; dostępny w World Wide Web: <http://www.loc.gov/bibliographic-future/news/lcwg-ontherecord-jan08-final.pdf>; pisała o tym Dorota Chłopkowska: *Program powszechnej rejestracji bibliograficznej (Universal Bibliographic Control) u progu XXI w. Przegląd Biblioteczny* 2009, z. 4, s. 447-460.

Opracowanie J. Packa rejestruje zmiany, jakie zaszły i zachodzą w bibliografii na świecie od przełomu lat 80. i 90. XX w. w związku z rozwojem technologii, przy czym autor stara się równoległe prowadzić wątek bibliografii tradycyjnej, pokazując ewolucję (rewolucję?), jaką przechodzi bibliografia nie tylko w znaczeniu spisów bibliograficznych i metodyki bibliograficznej, ale także jako dyscyplina. Jest to pierwsza tego typu monografia na gruncie polskim. W swojej książce autor zajmuje się trzema grupami zagadnień, którym odpowiadają kolejne rozdziały, z pominięciem pierwszego, potraktowanego jako wstęp.

1. Przedmiot bibliografii wobec nowych typów dokumentów i współczesna postać bibliografii (rozdział 2).

2. Normy (standardy) opisu (rekordu) bibliograficznego i jego forma w związku z rozwojem formatów, języków znaczników i schematów stosowanych w środowisku cyfrowym (rozdział 3).

3. Narzędzia wyszukiwawcze w bibliografii tradycyjnej i elektronicznej – indeksy, adnotacje, abstrakty, porządkowanie dokumentów, charakterystyki rzeczowe dokumentów i układy rzeczowe bibliografii (rozdział 4).

Rozdział 2 (*Przedmiot i postać bibliografii. Stan obecny i perspektywy*) zawiera przegląd informacji związanych z dokumentami, ich typologią, nowymi typami dokumentów cyfrowych (sieciowych) oraz postaciami bibliografii. W podsumowaniu tego rozdziału autor stawia kilka pytań, postulując jednocześnie weryfikację przedmiotu bibliografii, uniwersum dokumentów, miejsca bibliografii w uniwersum dokumentów, form bibliografii. Najważniejszymi wydają mi się dwa z nich: „Czy możliwe będzie utrwalenie przez bibliografię stabilnej, nowej formy (form) i jaka ona będzie?” oraz „Czy należy spodziewać się końca tradycyjnie rozumianej bibliografii?” (s. 73). Upředźmy jednak, że autor nie przewiduje czarnego scenariusza dla bibliografii.

W rozdziale 3 (*Standaryzacja i metadane bibliograficzne*) autor przybliży normy, standardy, schematy, formaty, które powstały w ostatnich kilkunastu latach i są ważne z punktu widzenia funkcjonowania bibliografii w środowisku elektronicznym. Te opisane standardy, to m.in. FRBR (Functional Requirements for Bibliographic Records), format Dublin Core, MODS (Metadata Authority Description Schema), MODS (Metadata Object Description Schema), METS (Metadata Encoding & Transmission Standard), ONIX (Online Information Exchange). Ponadto języki i protokoły funkcjonujące w środowisku cyfrowym, takie jak XML (Extensible Markup Language), OAI-PMH (Open Archives Initiative Protocol for Metadata Harvesting), RDF (Resource Description Framework). Niektóre z nich mają już znaczne piśmiennictwo w języku polskim, jak np. Dublin Core czy FRBR. Warto zwrócić uwagę na wyjaśnienia autora co do różnic między normą (dokumentem usankcjonowanym przez odpowiednie instytucje) i standardem (normą zaakceptowaną zwyczajowo) oraz rekordem i opisem bibliograficznym.

Rozdział 4 (*Możliwości i narzędzia wyszukiwania w bibliografiach tradycyjnych i cyfrowych*) przybliży problematykę indeksów, adnotacji, układów w bibliografii, które autor analizuje z punktu widzenia bibliografii w formie tradycyjnej i elektronicznej, słusznie oceniając, że wielość indeksów i sposobów dostępu do opisów dokumentów, niekoniecznie przechodzi w jakość. W rozdziale tym odnosi się także do wykorzystania języków informacyjno-wyszukiwawczych oraz komplementarnej roli tzw. folksonomii, czyli nadawania dokumentom słów kluczowych (raczej wyrażeni języka naturalnego) przez użytkowników.

Tezy opracowania autor sformułował następująco:

„1. Istnieje związek pomiędzy technologiami informacyjnymi i informatycznymi a bibliografią zarówno w obszarze jej tworzenia, jak i późniejszego użytkowania.

2. Istnieje potrzeba weryfikacji pojmowania przedmiotu spisu bibliograficznego, uwzględniającej nowe formy bytów informacyjnych.

3. Istnieje potrzeba weryfikacji pojmowania postaci bibliografii, uwzględniającej postaci różne od tradycyjnego, drukowanego spisu.

4. Metodyka bibliograficzna, dostosowując się do standardów obowiązujących w środowisku sieciowym, staje się prostsza, ale nie mniej efektywna.

5. Narzędzia wyszukiwania informacji w bibliografii stają się efektywniejsze dzięki zastosowaniu nowoczesnych technologii informacyjnych. Adaptowanie nowych rozwiązań w tym zakresie powinno być jednak dobrze przemyślane i ostrożne.

6. Dzięki wykorzystaniu potencjału nowego środowiska informacyjnego bibliografia staje się bardziej przyjazna i dostępna dla użytkowników.

7. Rozwiązania stosowane w tradycyjnej bibliografii znajdują zastosowanie w zarządzaniu wiedzą w środowisku komputerowym i sieciowym” (s. 15).

Odnieśmy się do postawionych tez, z których podstawową jest pierwsza mówiąca o wpływie technologii na tworzenie i użytkowanie bibliografii. Prawdziwość tej tezy potwierdza analiza rzeczywistości bibliograficznej z ostatniego ćwierćwiecza nie tylko na świecie, ale również w Polsce. Bibliografie powstają jako bazy danych, opis bibliograficzny jest dostosowany do wymogów baz danych i oprogramowania (struktury rekordów w formacie), pochodną baz danych jest również postać edycyjna bibliografii, czasem w postaci elektronicznej pliku PDF.

Teza druga odnosząca się do przedmiotu bibliografii, według mnie nie wymaga dowodzenia, choć samo zjawisko warte jest oczywiście odnotowania i opisanie. Przedmiotem spisów bibliograficznych są dokumenty w różnych formach, stosowanych do rozwoju technologicznego. Kilkadziesiąt lat temu były inne dokumenty, dziś są inne, m.in. zróżnicowane typy dokumentów sieciowych. Jak się wydaje, problem leży nie tyle w kwestionowaniu ich jako przedmiotu bibliografii, ile w ich uporządkowaniu bibliograficznym ze względu na liczebność, różnorodność form, a także zmienność, a właściwie nietrwałość. Zwracano na to uwagę na ostatnim kongresie bibliograficznym w Kopenhadze (1998). Zadanie jest trudno wykonalne właśnie w odniesieniu do wszelkich dokumentów sieciowych, jakkolwiek je nazwiemy (encjami, leksjami, obiektami cyfrowymi), które są rejestrowane w bibliografiach, ale w bardzo niewielkim stopniu – szacuje się, że jest to ok. 1%. Uznałabym więc, że mimo wszystko ciągle przedmiotem bibliografii jest dokument w formie rękopiśmiennej, drukowanej, cyfrowej.

Teza trzecia dotycząca formy spisów bibliograficznych również według mnie nie musi być weryfikowana, ponieważ istnienie innych niż drukowana form bibliografii nigdy nie było kwestionowane. Już na kongresie bibliograficznym w Paryżu (1977) mówiono o bibliografii w postaci elektronicznej (na taśmach magnetycznych), choć były to absolutne początki tej formy bibliografii. Na kongresie w Kopenhadze podkreślono równorzędność i komplementarność różnych postaci bibliografii (drukowanej, mikrofilmowej, elektronicznej – na CD-ROM, w Sieci). Natomiast można zastanawiać się nad ewentualnymi przyszłymi konsekwencjami całkowitej rezygnacji z formy drukowanej.

Teza czwarta dotyczy upraszczania opisu bibliograficznego. Jeśli weźmiemy pod uwagę sam format MARC ciągle stosowany w przygotowaniu bibliografii, rekordy wzorcowe dla haseł opisu bibliograficznego czy FRBR, to tu jeszcze upraszczanie nie jest widoczne, ale rzeczywiście zachodzi ono i jego odzwier-

ciemieniem są najnowsze struktury formatowe, zaczynając od Dublin Core, po języki znacznikowe typu XML. Myślę, że prawdziwego uproszczenia można się spodziewać wraz z włączeniem do tworzenia bibliografii wydawców i księgarzy, co jest zapowiadane w dokumentach Biblioteki Kongresu. Zapewne będzie ono dotyczyło przede wszystkim opracowania rzeczowego dokumentów i rezygnacji z różnych powtarzalnych dotychczas elementów rekordu.

Tezy piąta i szósta dotyczące efektywności, dostępności i przyjazności bibliografii w postaci elektronicznej – baz danych, a nawet plików PDF, do pewnego stopnia nie podlegają dyskusji, bo o ich prawdziwości możemy się przekonać przeszukując bibliograficzne bazy danych obsługiwane przez różne systemy komputerowe i przeglądarki sieciowe oraz porównując te sposoby wyszukiwania z korzystaniem z bibliografii tradycyjnych. Niemniej jednak, warto pamiętać, o czym autor pisze, że wielość punktów dostępu, wielość indeksów niekoniecznie jest skorelowana z ich wysoką jakością oraz, że nie zastępują one często brakujących układów systematycznych w bibliografii, do których obsługi nie są też najlepiej przygotowane systemy komputerowe. Wyszukiwanie jest szybsze, ale niekoniecznie efektywne, o czym często sami możemy się przekonać. Tu warto też zastanowić się, w jakim stopniu przydatny jest udział użytkowników w tworzeniu charakterystyk treściowych (folksonomie).

Teza siódma zawiera ważne stwierdzenie, o tym, że bibliografia porządkuje informację przez odpowiedni dobór materiałów, ich opracowanie formalne i rzeczowe oraz ich prezentację. To uporządkowanie było widoczne w spisach tradycyjnych. Jest także widoczne w bazach danych, w których opisy zawierają charakterystyki rzeczowe typu przedmiotowego i systematycznego równocześnie lub takie możliwości na bieżąco dają narzędzia sieciowe. Mieści się tu też tzw. clustering, czyli grupowanie rzeczowe. Oznacza to, że funkcja porządkująca bibliografii pozostała, choć zmieniają się sposoby i narzędzia tego porządkowania.

Na zakończenie warto podkreślić, że autor stara się przede wszystkim obiektywnie opisać stan rzeczy, poddaje go analizie, porównuje z okresem „przedcyfrowym” i formułuje pewne spostrzeżenia, wnioski, ostrożne prognozy. Materiał dokumentacyjny polski przeplata się z materiałami zagranicznymi, pozwalając wyciągnąć wnioski co do stanu polskiej bibliografii wobec rozwoju bibliografii na świecie. Autor nie ma wątpliwości, że bibliografia będzie istniała, będzie potrzebna, dostrzega natomiast nieodwracalność pewnych procesów, narzucanych przez technologię, a pośrednio wymuszanych także przez użytkowników. Jego oceny dotyczące przyszłości są ostrożne i wyważone, co świadczy nie tylko o wiedzy historycznej autora, ale także o rozumieniu istoty bibliografii. Na pewno warto się z tą książką zapoznać, bowiem jest to opracowanie, w którym zgromadzono bogaty materiał dokumentacyjny, dotyczący istotnych spraw współczesnej bibliografii.

Jadwiga Sadowska
Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa
Uniwersytet Wrocławski
Zakład Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa
Uniwersytet w Białymstoku

Tekst wpłynął do Redakcji 9 lutego 2011 r.

Anna Gašparovičová, L'udmila Hrdináková, Judita Kopačiková, Pavol Rankov, *Čítanie mládeže v Bratislavskom kraji. Interpretácia výsledkov výskumu*. Bratislava: Centrum vedecko-technických informácií SR 2009, 107 s. ISBN 978-80-89354-03-0

Čítanie mládeže v Bratislavskom kraji to opracowanie dotyczące zagadnień czytelnictwa słowackiej młodzieży w kontekście zmian, jakie nastąpiły po 1989 r. w zakresie finansowania i kondycji bibliotek, upowszechniania się konkurencyjnych wobec książki mediów oraz w obliczu zawładnięcia uwagi młodzieży przez Internet. Zasadniczym celem autorów było zbadanie nie tylko stanu czytelnictwa pokolenia młodych Słowaków (między 13 a 17 rokiem życia), ale także potencjalnych możliwości oddziaływania na młodzież poprzez nowe usługi i formy pracy bibliotek.

Omawiana publikacja jest szczegółowym raportem z badań i przynosi wnikliwą, lecz wyłącznie ich ilościową analizę. Różni to eksploracje słowackie od polskiego podejścia do badań czytelnictwa realizowanych wśród współczesnych gimnazjalistów i/lub licealistów uzupełnianych o analizy jakościowe, umożliwiające spojrzenie „w głąb” badanych grup (np. badania Zofii Zasackiej, Grażyny Straus). We wstępie zabrakło niezbędnej dla tego rodzaju refleksji charakterystyki społeczno-demograficznej badanej grupy; na pewno interesujące byłoby uwzględnienie – stosowanej z korzyścią w środowiskowych badaniach czytelniczych – analizy tożsamościowej (psychologicznej) młodzieży słowackiej.

Badania słowackie przeprowadzono wśród 1515 respondentów, kwestionariusze anonimowej ankiety były wypełniane w październiku 2008 r. w czasie zajęć szkolnych, w obecności ankieterów. Wyniki przedstawiono w kilku działach: media a czas wolny młodzieży, korzystanie przez młodzież z oferty instytucji kultury (kino, teatr, koncerty, wystawy, dyskoteka), młodzież a czytanie książek, czytanie w kontekście innych form spędzania wolnego czasu, młodzież a biblioteki, czytanie i szkoła, rodzina a motywacje do czytania, stosunek do książki i czytania, preferencje czytelnicze.

Zagadnienia analizowano ze względu na płeć, wiek badanych i rodzaj szkoły, do której uczęszczali respondenci. Poszczególne problemy rozpatrywano nie tylko w kontekście wskazanych zmiennych, ale też wcześniej/równolegle analizowanych problemów, np. posiadanie domowego księgozbioru a motywacje do czytania czy intensywność oglądania TV a korzystanie z biblioteki. Bardzo zaskakuje nieuwzględnienie zmiennej miejsca zamieszkania respondentów, czynnika, który to znacząco determinuje np. sposób spędzania wolnego czasu, korzystanie z instytucji kultury, a tym samym stosunek do książki. Przy analizie powyższych zagadnień nie brano pod uwagę charakterystyki demograficznej rodzin badanych (np. wykształcenia rodziców, ich pozycji i aktywności zawodowej), co stanowi istotny czynnik różnicujący respondentów w polskich badaniach.

Jaki obraz młodego pokolenia wyłania się z omawianej publikacji? Statystyczny słowacki nastolatek zdecydowanie preferuje inne formy spędzania wolnego czasu niż czytanie książek i czasopism. Co drugi uczeń przesiaduje przed ekranem telewizora w zwykłym szkolnym dniu od jednej do trzech godzin dziennie, ponad trzy godziny spędza w ten sposób czas w tygodniu aż 18,5% chłopców oraz 20,9% trzynastolatków (wraz z wiekiem maleje zainteresowanie telewizją). Wysokie notowania mają gry komputerowe – co piąty uczeń bawi się tak w tygodniu szkolnym od jednej do trzech godzin dziennie, w rozkładzie na płeć jest to aż jedna trzecia chłopców. Ponad jedna trzecia badanych od

jednej do trzech godzin dziennie spędza na komunikowaniu się ze znajomymi przez Internet, ogólnie nieco więcej dziewcząt niż chłopców, choć ci przeważają w grupie osób, przyznających, że znajdują na ten rodzaj aktywności więcej niż trzy godziny. Odrębną przyjemnością jest surfowanie po Internecie, znowu około jedna trzecia badanych poświęca temu zajęciu nawet trzy godziny dziennie, zdecydowanie częściej i chętniej chłopcy. Niektóre czynności są przez młodych wykonywane równolegle, np. gry i korzystanie z komunikatorów. Zaskoczeniem może być duże zainteresowanie respondentów czasopismami. W codziennym szkolnym dniu czyta je (do godziny czasu) prawie 65% badanych.

Wydaje się, że inne instytucje kultury nie są dla bibliotek żadną konkurencją, bowiem aż 23,3% respondentów deklaruje, że w ogóle nie chodzi na wystawy, 82,6% na koncerty muzyki poważnej, 36% na koncerty muzyki nowoczesnej, 33,6% do teatru, 5,2% do kina, a 40,7% do dyskoteki (co jednak, jak wspomniano wcześniej, budzi pewne wątpliwości ze względu na nieuwzględnienie miejsca zamieszkania jako zmiennej zależnej). Jednocześnie trudno zakładać, że książka i biblioteka będą alternatywą dla tych form spędzania wolnego czasu, skoro 46% nastolatków stwierdza, że w wolnych od nauki dniach w ogóle nie czyta książek. Oczywiście potwierdzają się prawidłowości obserwowane w innych krajach, tzn. że dziewczęta czytają chętniej i więcej niż chłopcy. Niepokojący jest natomiast fakt, że objęci badaniem uczniowie ostatnich klas szkół podstawowych (do 15 roku życia) czytali wyjątkowo mało (42,5% w ogóle, 30% 15 minut dziennie, 24% 1-2 godziny, 3,7% powyżej 2 godzin). Niestety, w czasie weekendu sytuacja nie przedstawia się dużo lepiej – zaledwie 19% badanych deklarowało, że sięga wtedy po książkę. Młodzi ludzie wybierają wtedy raczej towarzystwo rówieśników (78%), komputer (49%), rodzinę (49%), sport (39%) lub telewizję (36,8%). Tylko 11% chłopców i 28% dziewczynek podało czytanie jako czynność, która zajmuje im najwięcej czasu w weekendy. Potwierdzone zostały też dosyć oczywiste związki – ci, którzy chętniej czytują czasopisma są „aktywniejszymi użytkownikami” książek oraz ci, którzy sporo czasu spędzają na lekturze – znacznie mniej przeznaczają go na oglądanie telewizji. Hobbyści i pasjonaci różnych dziedzin (aż 44% młodzieży podało, że nie ma żadnych pasji i szczególnych zainteresowań!) zdecydowanie preferowali Internet (47%) i rówieśników (18,3%) jako główne źródła informacji. Książki (16,8%) i czasopisma (13,7%) znalazły się na kolejnych miejscach.

Ponad połowa respondentów deklaruje, że nie korzysta z żadnych bibliotek, tylko 14% badanych wskazuje korzystanie z biblioteki szkolnej. Najrzadziej odwiedzają ją uczniowie szkół średnich. Częstszymi bywalczyniami bibliotek są dziewczęta, aż 70% chłopców nie odwiedza żadnej biblioteki. Największym zainteresowaniem cieszy się wypożyczanie książek do domu (40%), pozostałe usługi w mniejszym stopniu przyciągają do bibliotek, łącznie z korzystaniem z Internetu (tylko 2,9%). Przyczynami niekorzystania z bibliotek, podawanymi przez badanych, są w pierwszej kolejności brak chęci i czasu.

Związki pomiędzy wypełnianiem obowiązków szkolnych (np. czytaniem lektur) a kontaktami z książką są dość luźne. 15,6% respondentów napisało, że w szkołach nie wymaga się czytania książek, a 19% mimo przymusu nie przeczytało ani jednej książki. 8,2% oznajmiło, że wszystko, czego potrzebowali – znaleźli w Internecie, a 1,6% odpisuje lekcje od kolegów. Osoby niekorzystające z biblioteki szkolnej głównie zarzucają jej małą liczbę nowości i nieodpowiednie godziny otwarcia. Podstawowym źródłem informacji, pomocnym w przygotowywanych przez uczniów pracach (referatów, esejów), był zdecydowanie Internet (94,6%), potem

książki (42,8%) i – w znacznie mniejszym stopniu – czasopisma (11,8%), 22% czerpało informacje od rówieśników.

Ważnym aspektem poziomu czytelnictwa, nawet biorąc pod uwagę wyłącznie dane ilościowe, są wykazywane przez badaczy zagadnienia książki w środowisku rodzinnym czy analiza stosunku do książek. Badania potwierdziły uniwersalne sądy o roli rodziny w rozwoju kultury czytelniczej dzieci. Zdecydowana większość młodzieży (86,6%) wskazała rodziców jako lektorów swoich pierwszych książek, a blisko co drugi (42,4%) wspominał tu o roli dziadków, zaskakująco niewielu nastolatkom (8,3%) nikt nie czytał w dzieciństwie. Blisko 2/3 respondentów (62%) miało pozytywne wrażenia wspólnej domowej lektury i wspominało te zajęcia jako przyjemne i zajmujące. Czytanie w dzieciństwie, posiadanie domowej biblioteczki, obdarowywanie się prezentami książkowymi czy obserwowanie domowników pogrążonych w lekturze wpływa pozytywnie na kontakty z książką, podtrzymuje zainteresowanie książkami oraz zbiorami i usługami bibliotek. Szczególnie wyraźnie wskazuje na to zestawienie motywów czytania z „rodzinną lekturą”. Autorzy wykazali, że osoby, którym nie czytano w domu, rzadko z chęcią i zainteresowaniem sięgały po książki, podczas gdy nastolatki z „lekturowym dzieciństwem” w większości (80-90%) znajdowały po latach przyjemność w lekturze, zaznaczały jej rolę w procesie myślenia i dalszego kształcenia.

Niezwykle symptomatyczne jest jednak to, że powody czytania i korzyści, jakie płyną z procesu lektury, podpowiedziane w kwestionariuszu ankiety, nie znalazły wielkiego zainteresowania u badanych. Ogólnie można stwierdzić, że młodzież w umiarkowanym stopniu podziela przekonanie o wartości czytania. Można raczej mówić o powszechności słabych motywacji czytelniczych i wyborach innych form spędzania czasu nie z powodu braku czasu, tylko chęci. Dodatkowo bardzo popularne jest twierdzenie, że w Internecie jest dużo więcej odpowiednich informacji niż w książkach, tak więc nawet utylitarna funkcja książek informacyjnych zostaje mocno naruszona. Autorzy badań wysnuwają też wnioski o tym, że słabe motywacje czytelnicze to wynik nie najlepiej opanowanej techniki czytania, braku regularności, systematyczności i wprawy w czytaniu, zaniedbania szkoły są tu oczywiste.

Badania przynoszą też rozpoznanie zainteresowań czytelniczych respondentów. Wynika z nich, że ci, którzy czytają, szczególnie chętnie sięgają po horrory, powieści o życiu młodzieży, powieści wojenne, powieści fantasy, detektywistyczne i o miłości. Jeśli biblioteka doda do tego zestaw poszukiwanych przez nastolatków czasopism (również tych poświęconych rozrywce), może będzie miała jeszcze szansę stać się odwiedzanym przez nich miejscem. Niestety, nie analizowano wyborów lekturowych pod względem tytułów, autorów czy ulubionych bohaterów; przydatny mógłby się okazać chociażby wykaz książek polecanych przez gimnazjalistów. Ze względu na przyjęty w książce charakter statystycznego raportu, nie podjęto też próby typologii młodych czytelników słowackich lub wskazania/nazwania stylów czytania nastolatków.

Zaletą przyjętej przez autorów formy prezentacji jest zaopatrzenie opracowania w liczne tabele ukazujące wyniki badań, przy czym każdy z rozdziałów kończy się podsumowaniem. Oprócz tego na końcu książki wypunktowano najważniejsze konkluzje, a w aneksie zamieszczono kwestionariusz ankiety. Jednak prezentacja wyników badań nie zawsze jest czytelna dla odbiorcy. Zdarza się bowiem, że proponowane przez autorów zestawienia danych wydają się zbyt szczegółowe, wręcz drobiazgowo, zaciemniają tylko ogólny obraz (np.

zestawienie szczegółowych zagadnień i możliwości odpowiedzi w odniesieniu do każdego rocznika), a niektóre komentarze pod tabelami są właściwie wiernym powtórzeniem informacji w nich zamieszczonych.

Za szczególnie cenne w badaniach słowackich można uznać umieszczenie lektury nastolatków w dużo szerszym (niż tylko medialny) kontekście kulturowym, w zestawieniu z różnymi sposobami spędzania wolnego czasu (kino, dyskoteka, sztuka współczesna, np. wystawy, koncerty), co dobitnie uświadamia nieznaczną rolę książki i innych instytucji kultury, w życiu współczesnej młodzieży, nie tylko słowackiej. Wszystkie wspomniane materiały pozwalają na korelację wyników uzyskanych w podobnych badaniach w innych krajach (np. Zasackiej i Straus w Polsce, J. Trawnika w Czechach), a badaczom umożliwiają porównanie metod i technik badawczych.

Renata Aleksandrowicz,
Bogumiła Staniów

Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa
Uniwersytet Wrocławski

Tekst wpłynął do Redakcji 27 grudnia 2010 r.

K a t a r z y n a D o m a ń s k a: *Edukacja czytelnicza i informacyjna w świetle badań*. Bydgoszcz: Wydaw. Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego 2010, 300 s. ISBN 978-83-709-686-7

Po 1989 r. polskie władze państwowe podjęły się reformy szkolnictwa, m.in. na poziomie organizacyjnym. Wprowadzono nowe programy pracy pedagogicznej, w tym dostrzeżono również potrzebę unowocześnienia działalności bibliotek szkolnych. Zmiany nadal się dokonują tak szybko, że nie zawsze można uchwycić ich skutki. Dlatego z dużym zainteresowaniem należy przyjąć pracę Katarzyny Domańskiej *Edukacja czytelnicza i informacyjna w świetle badań*.

Głównym zadaniem autorki było zbadanie i ocena skuteczności realizacji programu edukacji czytelniczej i informacyjnej prowadzonej w szkołach średnich Bydgoszczy w latach 1986-2001 (okres wprowadzania zmian w standardach kształcenia we wspomnianym zakresie). K. Domańska przeprowadziła badania empiryczne w 47 państwowych szkołach ponadgimnazjalnych (na przeprowadzenie badań nie zgodziły się dyrekcje szkół prywatnych i społecznych), w których było zatrudnionych 69 nauczycieli bibliotekarzy i kształciło się 1012 uczniów. Badaniami objęto 405 dziewczynek i 583 chłopców uczęszczających do trzech typów szkół. Do zasadniczych szkół zawodowych uczęszczało 292 uczniów, do technikum 324, do liceum ogólnokształcącego 372 osoby. 988 osób poprawnie wypełniło ankiety. Badaniami objęto również 30 osób z dyrekcji tych szkół i 69 nauczycieli. Ankiety przeprowadziła autorka osobiście w wybranych losowo klasach II wszystkich szkół średnich w Bydgoszczy w latach 2001-2002. Za cel postawiła sobie określenie skuteczności realizacji programu edukacji czytelniczej i informacyjnej, który służyć miał kształtowaniu kultury czytelniczej oraz uświadomieniu młodzieży roli i miejsca słowa, nie tylko drukowanego, w życiu jednostki i społeczeństwa.

W latach 1986-2001 zalecenia ministerialne nakazywały nauczycielom bibliotekarzom zachęcać uczniów do korzystania z bibliotek i ośrodków informacji, do zapoznania się z dokumentami w nich gromadzonymi, zasadami pracy umysłowej, do kształtowania umiejętności samodzielnego poszukiwania informacji, przetwarzania jej i selekcjonowania, a w końcu do tworzenia własnego warsztatu

pracy naukowej lub samokształcenia. Praca pedagogów miała na celu głównie zaktywizowanie uczniów w tym względzie i ukierunkowanie ich zainteresowań. K. Domańska postanowiła sprawdzić, jaka była skuteczność ich działań.

Omówienie badań poprzedziła prezentacją (w zarysie) rozwoju form edukacji czytelniczej od 1945 do 2001 r., czyli do momentu wprowadzenia nowych podstaw programowych w szkołach średnich: międzyprzedmiotowej ścieżki edukacji czytelniczej i medialnej. Rozdział ten pozornie wydaje się mało ważny, jednak tak nie jest. Pokazuje on, jak daleką drogę przeszły biblioteki szkolne w okresie powojennym: od funkcji indoktrynującej do małych zakładów służących nauczaniu i wychowaniu młodzieży. Choć nie są to odległe czasy, to dotychczas problem ten był poddany wnikliwej analizie. Ta część recenzowanej publikacji zawiera interesujące wyjaśnienie, dlaczego biblioteki szkolne są dziś tak niedoceniane przez społeczeństwo.

W rozdziale drugim autorka przedstawiła i przypomniała podstawy teoretyczne i programowe, obowiązujące władze szkolne wprowadzające edukację czytelniczą i informacyjną do szkolnictwa średniego. Chodziło nie tylko o wyrobienie nawyku czytania u uczniów, ale i o ich przygotowanie do korzystania z różnych typów dokumentów, kształcenie kompetencji informacyjnych, takich jak np. wyszukiwanie informacji za pośrednictwem odpowiednich narzędzi i nośników. Tak więc nie był to przedmiot szkolny, ale i forma pracy z uczniem, mająca wyposażyć go w określoną wiedzę i umiejętności niezbędne do korzystania z biblioteki i świadczonych przez nią usług.

W rozdziale trzecim Domańska omówiła metodologię przeprowadzonych przez siebie badań empirycznych, przedstawiła przedmiot, cele, problemy i hipotezy badawcze. Przedmiotem badań był poziom umiejętności informacyjnych osiągniętych przez młodzież, który poddany został ocenie na podstawie testu z zakresu wiadomości realizowanych w ramach edukacji czytelniczej i informacyjnej. Celem badań było zaś przedstawienie czynników i uwarunkowań mających wpływ na realizację i poziom edukacji w tym zakresie.

Rozważania autorki koncentrują się wokół trzech tematów: edukacji czytelniczej i informacyjnej, uwarunkowań decydujących o jej jakości oraz, problemu najważniejszego dla środowiska akademickiego, tj. zdefiniowania stopnia przygotowania i kwalifikacji nauczycieli bibliotekarzy odpowiedzialnych za wspomniany obszar kształcenia. Każdy z nich K. Domańska rozwinęła o kolejne problemy, co pozwoliło jej ustalić wystarczający zakres badań. Skorzystała z takich narzędzi badawczych, jak: ankiety, wywiady, techniki statystyczne i analiza dokumentów. Badania przebiegały w pięciu etapach. Autorka dokonała prawidłowego wyboru grupy badawczej, którą byli zarówno nauczyciele, jak i uczniowie. Od nauczycieli bibliotekarzy, ich kwalifikacji, motywacji i osobowości, zależy, na ile sprawnie funkcjonuje biblioteka szkolna oraz jakie jest jej miejsce w procesie dydaktyczno-wychowawczym szkoły. Podjęła się też próby scharakteryzowania uczniów badanych szkół. Młodzież różniła się pod wieloma względami, m.in. pod względem form spędzania wolnego czasu i posiadania księgozbioru domowego, który w znaczący sposób, jak wykazały badania, wpływał na ich wiadomości z edukacji czytelniczej i informacyjnej.

Rozdział czwarty Domańska poświęciła opisowi realizacji edukacji czytelniczej i informacyjnej w badanych szkołach. Dostrzegła, że istotnym czynnikiem był odpowiedni lokal biblioteki. Kryterium to spełniały tylko dwie placówki. Ponadto nie wszystkie były skomputeryzowane i nie wszystkie posiadały dostęp do Internetu. Scharakteryzowała także kadrę bibliotek. Wszystkie zatrudnione osoby na etacie nauczyciela bibliotekarza były kobietami w średnim wieku, a więc o dużym stażu pracy, wszystkie doksztalały się (od jednej do sześciu form). Autorka podkreśliła znaczenie bardzo dobrych relacji bibliotek szkolnych ze środo-

wiskiem zewnętrznym – towarzystwami, stowarzyszeniami, bibliotekami i innymi podobnymi instytucjami kulturalnymi.

Za jeden szczególnie istotny czynnik utrudniający prawidłowe funkcjonowanie bibliotek autorka uznała czynnik ekonomiczny. Aż 65% nie posiadało stałego źródła finansowania zakupów, 42% miało problemy z komputeryzacją, także problemy lokalowe bibliotek – 38% badanych jednostek – utrudniały im pracę z uczniami. Domańska zwróciła uwagę na dużą rolę dyrekcji, udzielającej wsparcia nauczycielom bibliotekarzom, a tym samym pośrednio wpływającej na kształtowanie odpowiednich postaw czytelniczych i umiejętności korzystania z bibliotek wśród młodzieży.

Autorka omówiła formy pracy z czytelnikiem stosowane w bibliotekach bydgoskich szkół. Podzieliła je m.in. na wizualne, słowne, audiowizualne, indywidualne i zbiorowe, a następnie przedstawiła i oceniła rezultaty tychże form pracy, weryfikując postawione hipotezy. To najciekawsza część pracy, wymagająca dokładnej lektury. Należy tutaj zauważyć, że żadna z placówek nie realizowała zajęć zgodnie z obowiązującymi podstawami programowymi dotyczącymi liczby godzin zajęć i poruszanej problematyki (s. 184). Najczęściej lekcje biblioteczne ograniczały się do szkolenia w sprawnym korzystaniu z biblioteki szkolnej w poszukiwaniu literatury, a umiejętności uczniów w tej dziedzinie kształtowały się na poziomie przeciętnym lub niskim. W ten sposób autorka potwierdziła opinie podawane w literaturze przedmiotu, że zajęcia z zakresu edukacji czytelniczej i medialnej w praktyce były realizowane w niewystarczającym stopniu i w małym zakresie tematycznym.

Ciekawy jest rozdział piąty pracy, w którym podjęta została próba oceny edukacji czytelniczej i medialnej pod względem jakościowym. Głównym założeniem edukacji czytelniczej i medialnej było zwiększenie samodzielności uczniów w posługiwaniu się książką, czasopismami, technikami bibliotecznymi i użytkowaniu informacji. Tymczasem sytuacja rzeczywista w bydgoskich bibliotekach szkolnych daleko odbiegała od warunków koniecznych do realizacji tych założeń. Trzeba wymienić brak odpowiednich czytelni, kadry przygotowanej do prowadzenia zajęć z przysposobienia czytelniczego i informacyjnego, brak warsztatu informacyjno-bibliotecznego, zajęcia te nie były umieszczane w planach, odbywały się doraźnie w ramach zastępstw, inni nauczyciele nie włączali się do współpracy z bibliotekarzami. Najgorzej przebiegała funkcja kształcąca i kulturalna. Dlatego porównanie założeń z rzeczywistością edukacji czytelniczej i informacyjnej ukazało duże rozbieżności między nimi.

Ważne jest również spostrzeżenie, że wpływ większej liczby etatów personelu bibliotecznego na wyniki uczniów danej szkoły był ujemny, im więcej osób zatrudniała dana szkoła, tym gorsze były wyniki uczniów. Zjawiska tego autorka nie potrafiła dobrze wyjaśnić (s. 211). Nie udało się jej również ustalić poziomu wykształcenia uczniów w posługiwaniu się warsztatem informacyjnym biblioteki szkolnej i tworzenia własnego warsztatu pracy samokształceniowej.

Mimo zbyt długiego wprowadzenia historycznego i prezentacji metodologii, recenzowaną pracę należy uznać za ciekawą i ważną dla badań porównawczych, dotyczących skuteczności nowych rozwiązań edukacyjnych, które co kilka lat pojawiają się w szkole polskiej.

Zdzisław Kropidłowski
Katedra Informacji Naukowej i Bibliologii
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Tekst wpłynął do Redakcji 9 grudnia 2010 r.

Forum Bibliotek Medycznych – Medical Library Forum: półrocznik. Red. nac. Ryszard Żmuda. R. 1, nr 1, nr 2 (2008) – R. 3, nr 1 (2010). Łódź: Uniwersytet Medyczny, 2008. ISSN 1899-5829

„Forum Bibliotek Medycznych” (dalej „Forum”) to czasopismo fachowe poświęcone problematyce książnic medycznych. Ukazuje się od 2008 r. w nakładzie 300 egz. i wypełnia lukę, która powstała po tym, gdy w 2002 r. (po 50 latach) przestał ukazywać się „Biuletyn Głównej Biblioteki Lekarskiej” – jedyny periodyk prezentujący zagadnienia bibliotek medycznych. Genezę narodzin „Forum” szczegółowo omówił w swojej przedmowie do nr 1 z 2008 r. redaktor naczelny tego czasopisma, Ryszard Żmuda. Tytuł ukazuje się jako półrocznik w formie drukowanej i elektronicznej. Wydawany jest przez Uniwersytet Medyczny w Łodzi, współfinansowany przez uczelnie medyczne w Polsce, tj. Uniwersytety Medyczne w Bydgoszczy, Gdańsku, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Szczecinie, Warszawie, Wrocławiu oraz Centrum Medyczne Kształcenia Podyplomowego w Warszawie. Funkcję redaktora naczelnego pełni wspomniany R. Żmuda – dyrektor Biblioteki Głównej Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. Do tej pory ukazało się pięć numerów tego czasopisma. Pozwalają one określić strukturę periodyku. Treść każdego tomu jest poprzedzona słowem wstępnym oraz wypowiedzią redaktora. Ponadto czasopismo składa się z części podstawowej, zawierającej artykuły oraz części, w której są publikowane materiały ze zjazdów naukowych bibliotek medycznych. Na końcu każdego numeru znajduje się jego recenzja i streszczenie w języku angielskim. Słowem wstępnym „Forum” opatrzyli kolejno: rektor Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, Andrzej Lewiński, przewodniczący Rady Programowej Forum Bibliotek Medycznych, Michał Karasek, przewodnicząca Rady Wykonawczej Konferencji Dyrektorów Bibliotek Akademickich Szkół Polskich, Ewa Dobrzyńska-Lankosz, przewodnicząca Rady Dyrektorów Bibliotek Medycznych w Polsce, Aniela Piotrowicz, prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą Akademii Medycznej w Gdańsku, Małgorzata Sznitowska, podsekretarz stanu Ministerstwa Zdrowia, Adam Fronczak, prorektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu ds. Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy, Małgorzata Tafil-Klawe, biskup Archidiecezji Łódzkiej, Ireneusz Pękalski. Są to najczęściej refleksje nad współczesnym bibliotekarstwem medycznym, a w szczególności mnogością elektronicznych źródeł informacji naukowej i dynamicznym ich rozwojem oraz znaczącą rolą bibliotekarza w ich udostępnianiu. Pojawiają się też inne problemy, np. dotyczące spraw finansowych bibliotek akademickich czy kampanii na rzecz opieki nad chorymi i ich rodzinami. Autorzy przedmów do „Forum” popierają inicjatywę wydawania tego tytułu oraz rekomendują periodyk jako rzetelne źródło wiedzy praktycznej i teoretycznej dla bibliotekarza medycznego.

Wypowiedzi redaktora naczelnego „Forum” są szczególnie istotne ze względu na ich wartość informacyjną. Przedstawia on genezę i okoliczności powstania czasopisma, informuje również o zawartości danego tomu oraz o zmianach w strukturach organizacyjnych uczelni medycznych, które mają wpływ na funkcjonowanie i rozwój bibliotek. Dziękuje także autorom słowa wstępnego, recenzentom oraz innym osobom, które przyczyniły się do wydania danego numeru.

Każdy tom czasopisma opatrzony jest tekstem osoby recenzującej numer. Dotychczasowi recenzenci „Forum” to: Jerzy Supady (Uniwersytet Medyczny w Łodzi), Hanna Tadeusiewicz (Uniwersytet Łódzki), Krzysztof Migoń (Uniwersytet Wrocławski), Zbigniew Żmigrodzki (Uniwersytet Śląski w Katowicach), Ewa Głowacka (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu). Wszyscy zgodnie

podkreślają, że „Forum Bibliotek Medycznych” jest periodykiem potrzebnym na rynku fachowych czasopism bibliotekarskich. Krzysztof Migoń określił również perspektywy „Forum”, które jego zdaniem (...) *staje się czymś więcej, aniżeli prostą kontynuacją redagowanego przez pół wieku Biuletynu Głównej Biblioteki Lekarskiej, urasta do rangi i roli czasopisma fachowo-naukowego, którego zawartość może zainteresować nie tylko ścisły krąg zawodowy pracowników bibliotek medycznych.*

We wszystkich opublikowanych tomach, w części zawierającej artykuły, znalazło się 36 publikacji w języku polskim oraz 2 w języku angielskim. Autorzy tekstów to przede wszystkim pracownicy bibliotek medycznych. Najliczniej (21 artykułów) reprezentowane są ośrodki z Łodzi – Uniwersytet Medyczny, Instytut Medycyny Pracy, Uniwersytet Łódzki, Politechnika Łódzka, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna. Pozostali autorzy reprezentują Warszawę – Warszawski Uniwersytet Medyczny, Instytut Matki i Dziecka, Główna Biblioteka Lekarska, Akademia Wychowania Fizycznego (5 publikacji), Katowice – Śląski Uniwersytet Medyczny (3 publikacje), Szczecin – Pomorska Akademia Medyczna, Kraków – Uniwersytet Jagielloński Collegium Medicum i Wrocław – Akademia Medyczna (2 publikacje), Gdańsk – Gdański Uniwersytet Medyczny, Lublin – Uniwersytet Medyczny, Poznań – Uniwersytet Medyczny i Bergen – Haralds plass Deaconess University College (1 artykuł).

Pod względem tematycznym materiał zawarty w artykułach prezentuje się różnorodnie, od zagadnień szczegółowych po problematykę bardziej ogólną, bliską pracownikom bibliotek specjalistycznych, nie tylko medycznych. Trzy tomy „Forum”, w części podstawowej, poświęcono wybranym zagadnieniom. Pierwszy tom („Forum” 2008, nr 1) stanowi prezentację polskich bibliotek medycznych i ich działalność. W trzecim tomie („Forum” 2009, nr 1) przedstawiono środowisko zawodowe księżnic medycznych w Polsce, krajowe i międzynarodowe organizacje zawodowe i towarzystwa naukowe. Czwarty tom („Forum” 2009, nr 2) poświęcono czasopiśmiom, z uwzględnieniem aspektu szczegółowego, związanego z bibliotekarstwem medycznym. W pozostałych dwóch tomach („Forum” 2008 nr 2 i 2010, nr 1), w części zawierającej artykuły, zaprezentowano najbardziej urozmaiconą problematykę. Większość autorów przedstawiła konkretne doświadczenia wybranych bibliotek medycznych. Zapoznawszy się z tak bogatym zbiorem artykułów, zamieszczonym we wszystkich wydanych tomach „Forum”, można wskazać drobne mankamenty tej części czasopisma. Obok stałych elementów w strukturze artykułu (np. fotografia autora (-ów) artykułu z podaniem afiliacji, z jednym wyjątkiem, gdzie w wersji drukowanej nie podano afiliacji autora, brak ten można uzupełnić, korzystając z „Forum” udostępnionego online), można również zauważyć pewną niekonsekwencję. Niejednorodność polega na tym, że część artykułów jest opatrzona streszczeniem w języku polskim, do innych dołączono streszczenie dwujęzyczne (polskie i angielskie), część jednak nie posiada abstraktów. Niektóre publikacje nie zostały wyposażone w aparat naukowy i bardziej przypominają komunikaty niż artykuły naukowe. Bibliografia załącznikowa bywa przedstawiona jako wykaz numerowany lub nienumerowany, co jest konsekwencją stosowania różnych metod powołań na literaturę w tekście. Pomocnym narzędziem w utrzymaniu jednolitości byłyby „Wskazówki dla autorów” zalecające objętość artykułu, streszczenia, sposób cytowania i format bibliografii załącznikowej.

Stałym działem „Forum” jest segment zatytułowany *Pokłosie Zjazdów Naukowych*, w którym są zamieszczane materiały z konferencji bibliotek medycznych. Pięć tomów „Forum” zawiera ok. 200 prezentacji, wystąpień, komunikatów

i streszczeń w języku polskim i angielskim (dokumentacja Warsztatów EAHIL to publikacje anglojęzyczne) z ośmiu konferencji, tj.: XXII Konferencja szkoleniowa bibliotek medycznych. *Rozwój zintegrowanych usług bibliotecznych*. Warszawa, 23-24 VI 2003 r. („Forum” 2008, nr 1), XXIII Konferencja Problemowa Bibliotek Medycznych: *Polityka gromadzenia i profilowania zbiorów w polskich bibliotekach medycznych w dobie nowoczesnych technologii informatycznych*, Gdańsk, 21-22 VI 2004 r. („Forum” 2008, nr 2), XIV Konferencja Problemowa Bibliotek Medycznych: *Międzynarodowa współpraca bibliotek w dobie zmieniających się użytkowników*, Białystok-Białowieża, 7-9 IX 2005 r. („Forum” 2008, nr 2), XXV Jubileuszowa Konferencja Problemowa Bibliotek Medycznych: *Kształcenie użytkowników naukowej informacji medycznej – koncepcje i doświadczenia*, Lublin – Kazimierz Dolny, 12-14 VI 2006 r. („Forum” 2009, nr 1), EAHIL Workshop: *Pathways to new roles: The Education, Training and Continuing Development of the Health Library & Information Workforce*, Kraków, 12-15 IX 2007 r. („Forum” 2009, nr 1), XXVI Konferencja Problemowa Bibliotek Medycznych: *Naukowa informacja medyczna w Polsce. Biblioteki medyczne wobec potrzeb środowisk medycznych oraz perspektywy ich rozwoju w realiach Unii Europejskiej*, Bydgoszcz, 16-17 IX 2008 r. („Forum” 2009, nr 2). Zgromadzony w tej części „Forum” materiał jest niezwykle obszerny i nie sposób omówić tematykę wszystkich referatów. Należy jednak podkreślić, że podobnie jak w części zawierającej artykuły, również wśród zamieszczonych referatów i prezentacji, lekturę dla siebie znajdzie czytelnik zainteresowany zarówno specjalistycznymi zagadnieniami związanymi z bibliotekarstwem medycznym, jak i każdy, kto poszukuje literatury z obszaru bibliotekarstwa i informacji naukowej w ogóle. Referaty, lecz nie wszystkie, posiadają wykaz wykorzystanej literatury, wzbogacone są też rysunkami, tabelami oraz wykresami. Niewątpliwym walorem publikowanych na łamach „Forum” materiałów konferencyjnych jest bogata dokumentacja fotograficzna prezentująca referentów, kuluary i wydarzenia okolicznościowe towarzyszące konferencjom. Zamieszczone są również programy imprez oraz wnioski z konferencji.

Czasopismo udostępniane jest również w postaci elektronicznej ze strony internetowej Biblioteki Głównej Uniwersytetu Medycznego w Łodzi (www.bg.umed.lodz.pl). Pewną wygodą w korzystaniu z ponad 500-stronicowego tekstu jest aktywny spis treści, który bez przewijania stron dokumentu umożliwia dotarcie do interesującej części danego numeru. Udogodnienie to dotyczy jednak tylko jednego tomu („Forum” 2008, nr 1) na pięć udostępnionych w formie elektronicznej. Różnica pomiędzy „Forum” drukowanym a prezentowanym w formie elektronicznej, polega na tym, że w nr 1 i nr 2 z 2008 r. w wersji elektronicznej dodatkowo zamieszczono *Wykaz autorów* oraz *Indeks osobowy i nazw geograficznych*, których brak w wersji drukowanej tych numerów.

Podsumowując inicjatywę wydawania „Forum Bibliotek Medycznych”, należy podkreślić, że jest to wartościowy periodyk na rynku prasowym, będący świadectwem aktywności środowiska zawodowego bibliotek medycznych w Polsce. Praca w fachowej bibliotece naukowej wymaga od bibliotekarza posiadania nie tylko wysokich kwalifikacji w zakresie wyszukiwania, opracowywania i udostępniania informacji, ale również opanowywania specjalistycznej dziedziny, jaką jest w tym wypadku medycyna. Artykuły i materiały konferencyjne publikowane na łamach „Forum” mogą być pomocne w realizacji tych celów – kształcenia zawodowego poprzez lekturę czasopisma. Tytuł ten jest doskonałym miejscem wymiany doświadczeń i integracji środowiska pracowników bibliotek medycznych. Na koniec warto przytoczyć słowa recenzenta czwartego tomu („Forum” 2009, nr 2) Zbigniewa Żmigrodzkiego, który podkreśla, że o dużej wartości tego czasopisma (...)

świadczy bliski kontakt jego zawartości z kręgiem zainteresowań fachowego środowiska bibliotekarskiego, unikanie dominacji teoretycznych, dalekich od bibliotecznej praktyki studiów, jakie – niestety – często wypełniają formy dzisiejszej bibliotekoznawczej dyskusji naukowej.

Magdalena Bemke

Główny Instytut Górnictwa

Zespół Usług Patentowych i Normalizacyjnych oraz Biuro Tłumaczeń

Tekst wpłynął do Redakcji 9 listopada 2010 r.

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA KRAJOWEGO

Szczecińskie środowisko bibliotekarskie opublikowało w serii „Biblioteka-rza Zachodniopomorskiego” materiały z dwóch sesji, które odbyły się w 2009 r. w Szczecinie. Konferencja naukowa zorganizowana przez Bibliotekę Główną Uniwersytetu Szczecińskiego w dniach 9-11 września miała charakter ogólnopolski, a jej tematem były zbiory specjalne i regionalne w zasobach polskich bibliotek naukowych i publicznych (Gaziński, red. 2010). Zagadnienie znaczenia zbiorów specjalnych dla nauki podjęli autorzy w pierwszej części publikacji (m.in. artykuł Anny Supruniuk *Dokumenty życia społecznego – szansa na sukces w nauce*). Referaty prezentowane w pozostałych czterech częściach publikacji były przede wszystkim prezentacją zbiorów specjalnych, regionalistów, kolekcji poszczególnych bibliotek lub zasobów bibliotecznych miast (m.in. teksty Agnieszki Kowalczyk *Mazoviana i plociana w Bibliotece im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego w Płocku* i Magdaleny Przybysz-Stawskiej *Zbiory specjalne na przykładzie wybranych łódzkich bibliotek*).

Sesja zorganizowana 14 maja przez Zarząd Oddziału Szczecińskiego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich nosiła tytuł „Biblioteka to plus dla regionu” (Borysowska, red. 2010). Uczestnicy zaprezentowali dokonania bibliotek województwa szczecińskiego, pokazując inną niż tradycyjna działalność bibliotek. Publikację rozpoczyna referat Grzegorza Piskorza *Książnica Pomorska to plus dla regionu. Funkcje tradycyjne i rozszerzone biblioteki publicznej*. W pozostałych artykułach autorzy pokazali m.in. działania na rzecz wiedzy o regionie (Marcin Gibalski *Dział Tradycji – Muzeum Regionu Pyrzyckiego w Pyrzyckiej Bibliotece Publicznej*), opisali masową imprezę kulturalną organizowaną corocznie od 2002 r. przez Książnicę Stargardzką (Agnieszka Bielenna *Festyn artystyczny na ul. Magicznej i jego kulturotwórcza rola w procesie integracji*) i wiele innych ciekawych propozycji, jak imprezy kulturalne w nocy, prezentacja dorobku osób niepełnosprawnych, zajęcia z obsługi komputera dla osób starszych, Dyskusyjne Kluby Książki.

Tę nietradycyjną rolę biblioteki publicznej przedstawiła także Maria Waszkiewicz w książce *Działalność kulturalno-oświatowa Biblioteki Publicznej Gminy Wejherowo im. Aleksandra Labudy w Bolszewie w latach 1990-2010* (Waszkiewicz, 2010). Opracowanie powstało w oparciu o pracę magisterską autorki, a motywacją do jej napisania, oprócz przypadającej w 2010 r. pięćdziesiątej rocznicy powstania biblioteki, był widoczny wpływ tej placówki na życie kulturalne w Gminie Wejherowo.

W książce przedstawiono historię, strukturę organizacyjną biblioteki, problematykę gromadzenia i udostępniania zbiorów, a osobne rozdziały poświęcono działalności kulturalnej i działalności oświatowej biblioteki. Opisano takie działania, jak promocje książek, konkursy i warsztaty plastyczne, spotkania autorskie, wystawy i wernisaże, lekcje biblioteczne, warsztaty literackie, inscenizacje teatralne. Niektóre przedsięwzięcia mają charakter cykliczny, na przykład wystawy *Pasje i hobby twórcze mieszkańców Gminy Wejherowo*. Biblioteka prowadzi także działalność wydawniczą (seria „Biblioteczka Gminy Wejherowo”).

Praca zbiorowa *Bibliotekarz – zawód czy powołanie* wydana w dziesiątą rocznicę powstania Wyższej Szkoły Zarządzania w Gdańsku zawiera 22 teksty umieszczone w trzech rozdziałach (Geryk, red. 2010). Autorzy, przede wszystkim bibliotekarze praktycy, podjęli szereg tematów związanych z zawodem bibliotekarza, głównie akademickiego. W rozdziale *Specyfika zarządzania kadrami* znajduje się m.in. artykuł o zarządzaniu kompetencjami zawodowymi kadry bibliotek (Maja Wojciechowska) oraz o kryteriach oceny pracy w bibliotece na przykładzie Biblioteki Uniwersyteckiej UAM w Poznaniu (Małgorzata Dąbrowicz), w rozdziale *Wizerunek współczesnego bibliotekarza – o bibliotekarzu cyfrowym* (Anna Wałek, Piotr Pinkawa), blogach bibliotekarzy (Iwona Cichoń, Iwona Mielczarek) czy nowych wyzwaniach w zawodzie bibliotekarza (Irena Augustynowska, Barbara Zwolak).

W ostatnim, trzecim rozdziale *Psychospołeczne aspekty zawodu bibliotekarza* autorzy przedstawili między innymi motywy wyboru zawodu przez pracowników Biblioteki Jagiellońskiej, a dwa artykuły – Barbary Zielenieckiej i Renaty Tawfik – zostały poświęcone problematyce stresu w zawodzie bibliotekarza.

Rozważania wokół problematyki mediacji bibliotecznej stanowią główny motyw książki Jacka Wojciechowskiego *Biblioteka w komunikacji publicznej* (Wojciechowski, 2010). Według autora „Biblioteczny środek ciężkości rzeczywiście przesunął się z kreowania kolekcji do wykorzystania, na umiejętnie pośredniczenie w transmisji i użytkowaniu możliwie rozległej podaży komunikacyjnej. Bez rezygnacji z własnej przestrzeni fizycznej (więc nie tylko postaci wirtualnej), bądź z własnych zasobów, ale już z inną hierarchią zadań” (s. 71). W rozdziale *Komunikacja publiczna* autor omówił cechy i rodzaje komunikacji publicznej (pisemna, elektroniczna, audiowizualna, bezpośrednia) i ich obecność w bibliotece. W kolejnych rozdziałach zostały przedstawione biblioteczne procesy mediacyjne w komunikacji publicznej, funkcje bibliotecznej mediacji, jej charakter i zastosowanie w różnych typach bibliotek. Rozdział *Biblioteki w społeczeństwie* poświęcony został analizie środowiskowych uwarunkowań działalności bibliotek. Kończący książkę rozdział o znamienym tytule *Co dalej* to kilka refleksji uzasadniających przekonanie autora o pomyślnych perspektywach dla bibliotek i bibliotekarstwa.

Krośnieńska Biblioteka Publiczna od kilku lat realizuje, w ramach pozyskiwanych grantów, różnorodne projekty służące promocji czytelnictwa oraz popularyzacji książki i działalności biblioteki. We wrześniu 2010 r. zorganizowała konferencję *Inspiruje nas książka – wydarzenia literackie w działalności bibliotek Polski i Ukrainy* (*Inspiruje...*, 2010). Chociaż liczba młodych czytelników maleje, jak wynika to z zaprezentowanego na konferencji referatu Grażyny Lewandowicz-Nosal na temat stanu bibliotek polskich dla dzieci i młodzieży, są biblioteki, w których realizuje się nowatorskie projekty, buduje nowoczesne obiekty i obserwuje wzrost czytelników. Należą do nich m.in. Miejska Biblioteka w Olsztynie ze swoimi filiami: „Abecadło” (mieszczącej się w galerii handlowej), Planeta 11 i Multicentrum, Centrum Literatury Dziecięcej w Oświęcimiu, Biblio-

teka dla Dzieci im. Wandy Chotomskiej w Płocku, Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu, Krośnieńska Biblioteka Publiczna, których przedstawiciele wygłosili referaty, dzieląc się swoimi pomysłami i doświadczeniami. Bibliotekarze lwowscy mówili o udziale Lwowskiej Obwodowej Biblioteki dla Dzieci w życiu literackim Lwowa oraz o wpływie ukraińskiej literatury dla dzieci i młodzieży na kształtowanie literackich kompetencji nastolatków. Natomiast Marianna Kijanowska, ukraińska poetka i tłumaczka przedstawiła polską literaturę dziecięcą na rynku wydawniczym Ukrainy. Publikacja zawiera tekst równoległy polski i ukraiński.

Dwudziestego października 2009 r. biskup Diecezji Pelplińskiej, Jan Bernard Szlaga, poświęcił i otworzył nowy gmach Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie. W związku z tym wydarzeniem powstała publikacja *Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie. Historia i dzień dzisiejszy* (Grunt i Nadolny, red. 2010). Biblioteka Pelplińska jest jedną z najzasobniejszych w rękopisy, inkunabuły i starodruki biblioteką w Polsce. Posiada unikatowy w skali światowej inkunabuł: tzw. Biblię Gutenberga. W zbiorach Biblioteki znajduje się 640 rękopisów, 543 inkunabuły, blisko 13 tys. starodruków, ponad 100 tys. książek z XIX i XX w. i niespełna 1200 tytułów czasopism. Książka zawiera artykuły o historii biblioteki: Anastazego Nadolnego *Biblioteka w latach 1828-1945* oraz dwa artykuły Małgorzaty Flisik *Biblioteka w latach 1945-1992* oraz *Biblioteka w latach 1992-2009*. W pierwszym z nich autorka opisała m.in. dramatyczną walkę księdza Antoniego Liedtkego, przedwojennego i powojennego dyrektora biblioteki, o odnalezienie i rewindykację cennych zbiorów.

Część druga książki zawiera artykuły poświęcone nowemu budynkowi biblioteki, który powstał w wyniku adaptacji i przebudowy wybudowanego przed wojną Diecezjalnego Domu Społecznego – m.in. artykuł Anity Gawdzik i Marka Gawdzika *Architektura nowej biblioteki*. Nowa biblioteka ma w większym stopniu otworzyć się na potrzeby innych, poza pracownikami uczelni i studentami, użytkowników.

Napisany z pozycji kulturoznawczych podręcznik akademicki Maryli Hopfinger *Literatura i media po 1989 r.* (Hopfinger, 2010) to syntetyczne ujęcie tematu, w eseistycznej formie, które może być interesujące nie tylko dla akademickiego odbiorcy. Autorka opisuje wzajemne relacje między literaturą a mediami, analizuje konsekwencje zmian na scenie komunikacyjnej, wiodące do przekształceń literatury drukowanej i do powstania nowych postaci literatury: literatury audialnej i literatury cyfrowej.

W trzeciej, ostatniej, części książki *Paralele audiowizualne* omawia charakterystyczne przykłady relacji między literaturą i mediami: film autorski, seriale telewizyjne, fabularne gry komputerowe. „Gwałtowny rozwój mediów sprzęgniętych z audiowizualnym typem kultury sprawił, że w sprzyjających warunkach ustrojowych i technologicznych powstało wiele tekstów audiowizualnych, a komunikacja społeczna stała się centralną praktyką. Dzisiaj nie tyle mniej obecna jest literatura, ile zdecydowanie więcej jest innych tekstów kultury” (s. 26).

Przypadające w 2010 r. sześćdziesięciolecie Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego było inspiracją do przygotowania publikacji *Drogi ewolucji drukowanych przewodników turystycznych po Polsce* (Merski i Piotrowski, 2010). Jak napisali autorzy „Niniejsza praca nie pretenduje do pełnej monografii tematu zasygnalizowanego w tytule. Ma ona charakter rozprawy, której celem jest wskazanie przeobrażeń literatury turystyczno-krajoznawczej w minionym okresie oraz problematyki związanej z tą dziedziną” (s. 8).

W pierwszym rozdziale autorzy omówili definicje publikacji turystyczno-krajoznawczych, ze szczególnym uwzględnieniem przewodnika turystycznego. Rozdział drugi poświęcony jest opisowi dziejów polskich przewodników turystycznych doprowadzonych do 2005 r. Dyskusje na temat literatury turystyczno-krajoznawczej, które toczyły się na łamach prasy specjalistycznej, zjazdach i konferencjach, przedstawiono w rozdziale *Źródła oceny przewodników turystyczno-krajoznawczych*.

Obszar badań nad cenzurą PRL wzbogacił się o książkę Kamili Budrowskiej *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948-1958* (Budrowska, 2009). W swojej rozprawie habilitacyjnej, opartej na kilkuletniej kwerendzie w Archiwum Akt Nowych, autorka pokazuje mechanizmy funkcjonowania cenzury, postawy pisarzy wobec GUKPPiW, analizuje wpływ cenzury na ostateczny kształt tekstów literackich. Głównym materiałem badawczym są recenzje cenzorskie.

W pierwszej części pracy *Próba syntezy* opisano teorię i praktykę działania GUKPPiW, w tym relacje cenzura – wydawnictwo, poetykę cenzorskich recenzji, zarysowano portret peerelowskiego cenzora. W części drugiej, *Przypadki szczególne*, autorka analizuje sytuacje cenzurowania konkretnych pisarzy, utworów czy typów literatury, w trzeciej – *Strategie autorskie* – pokazuje strategie radzenia sobie pisarzy z opresyjnym systemem cenzury. Ostatnia, czwarta, część *Konteksty* zawiera analizę cenzurowania prac z dziedziny nauki o literaturze w okresie „przejściowym” 1948-1950 oraz opis dyskusji w środowisku cenzorskim nad *Odwiłżą* Ilji Erenburga.

Praca Tomasza Ratajczaka *Książki religijne i quasi-religijne z wadowickich oficyn drukarskich (1825-1940)* jest nieco zmienioną wersją pracy doktorskiej autora (Ratajczak, 2010). We wprowadzeniu autor napisał: „Książka niniejsza ma charakter księgoznawczo-literaturoznawczy, niemniej – chcąc oddać pełen obraz badanych zjawisk – zdecydowałem się na wprowadzenie w niej znacznie szerszego obszaru asocjacyjnego. Korzystam tu zatem z ustaleń innych dyscyplin naukowych: socjologii religii, historii Kościoła oraz historii wybranego obszaru i okresu. Podobnie postępuję z różnorodną bazą źródłową oraz zespołem metod badawczych, właściwym wspomnianym dziedzinom wiedzy” (s. 11). Autor objął badaniem druki (książki, broszury, druki ulotne, wydawnictwa periodyczne) o tematyce, przekazach i funkcjach religijnych oraz druki reprezentujące nurt niekanoniczny, popularny. Publikację kończy wykaz wadowickich publikacji religijnych i quasi-religijnych wydrukowanych w Wadowicach w opisywanym okresie. Książka *Kultura piśmienna w Polsce średniowiecznej. X–XII wiek* (Święcki, 2010) to syntetyczne ujęcie tematu, w formie bliższej esejowi niż dociekaniom naukowym, choć obudowane przypisami i literaturą przedmiotu. Obiektem opisu są wczesnośredniowieczne wytwory piśmienne, przede wszystkim rękopisy w postaci kodeksów pergaminowych, zachowane oraz znane dziś tylko ze wzmianek, powstałe w Polsce lub poza Polską, lecz do Polski wwiezione. Zawierają teksty z obszaru literatury pięknej oraz literatury stosowanej (użytkowej). Praca została podzielona na trzy części: *Piśmiennictwo X wieku*, *Piśmiennictwo XI wieku* i *Piśmiennictwo XII wieku*, a każda z nich składa się z krótkich paragrafów poświęconych poszczególnym zabytkom piśmienniczym.

KSIĄŻKI OMÓWIONE

Borysowska, Agnieszka, red. (2010). *Biblioteka to plus dla regionu. Materiały z sesji Oddziału Szczecińskiego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Książnicy Pomorskiej, Szczecin, 14 maja 2009 r.* Szczecin: Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica, 124 s., il. Seria „Bibliotekarza Zachodniopomorskiego”; t. 6. ISBN 978-83-87879-76-1.

- Budrowska, Kamila (2009). *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948- 1958*. Białystok: Uniwersytet w Białymstoku, 331 s. ISBN 978-83-7431-230-1.
- Gaziński, Radosław, red. (2010). *Zbiory specjalne i regionalia w polskich bibliotekach naukowych i publicznych*. Szczecin: Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica, 272 s., il. Seria „Bibliotekarza Zachodniopomorskiego”; t. 7. ISBN 978-83-87-879-81-5.
- Geryk, Marcin, red. (2010). *Bibliotekarz – zawód czy powołanie*. Gdańsk: Wydaw. Wyższej Szkoły Zarządzania, 290 s. il. ISBN 978-83-926884-4-0.
- Grunt, Stanisław; Nadolny Anastazy, red. (2010). *Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie. Historia i dzień dzisiejszy*. Pelplin: Wydaw. „Bernardinum”, 142s., il. ISBN 978-83-7380-786-0.
- Hopfinger, Maryla (2010). *Literatura i media po 1989 roku*. Warszawa: Oficyna Naukowa, 300 s. il. ISBN 978-83-7459-118-8.
- Inspiruje nas książka. Wydarzenia literackie w działalności bibliotek dla dzieci Polski i Ukrainy. Materiały z Konferencji, Krosno, 23 września 2010* (2010). Tłum. Olena Kremnowa, Larysa Luhova. Krosno: Krośnieńska Biblioteka Publiczna, 108 s. il. ISBN 978-83-926263-3-6.
- Merski, Janusz; Piotrowski, Jan Paweł (2010). *Drogi ewolucji drukowanych przewodników turystycznych po Polsce*. Warszawa: Almamater Wyższa Szkoła Ekonomiczna, 211 s. il. ISBN 978-83-60197-98-1.
- Ratajczak, Tomasz (2010). *Książki religijne i quasi-religijne z wadowickich oficyn drukarskich (1825-1940)*. Warszawa: Wydaw. DiG, 244 s., il. 978-83-7181-666-6.
- Święcki, Cezary K. (2010). *Kultura piśmienna w Polsce średniowiecznej. X-XII wiek*. Warszawa: Wydaw. UW, 241 s., il. ISBN 978-83-235-0737-6.
- Waszkiewicz, Maria (2010). *Działalność kulturalno-oświatowa Biblioteki Publicznej Gminy Wejherowo im. Aleksandra Labudy w Bolszewie w latach 1990-2010*. Wejherowo: Urząd Gminy Wejherowo; Bolszewo: Biblioteka Publiczna Gminy Wejherowo im. Aleksandra Labudy, 121 s. il. Biblioteczka Gminy Wejherowo; t. 13. ISBN 978-83-926866-1-3.
- Wojciechowski, Jacek (2010). *Biblioteka w komunikacji publicznej*. Warszawa: Wydaw. SBP, 270 s. Nauka, Dydaktyka, Praktyka; 118. ISBN 978-83-61464-38-9.

Barbara Koryś

Tekst wpłynął do Redakcji 2 grudnia 2010 r.

Z LEKTUR ZAGRANICZNYCH

Przyglądając się publikacjom biblioteczno-informacyjnym (w dostępnych mi wersjach językowych) za granicą, dostrzegam sporo tematycznych powtórzeń, często zresztą kreatywnych. Wygląda na to, że liczne problemy bieżące, wygenerowane przez natłok innowacji, całkowicie zaabsorbowały uwagę znawców. Ale może jest inaczej: może po prostu za mało jest na razie danych na szersze, ale odpowiedzialne konstatacje w pełni prospektywne. W rezultacie jedyny (jaki ostatnio zauważyłem) rzeczywiście nowy obszar tematyczny wiąże się z rozwojem komunikacji bezprzewodowej i z miniaturyzacją urządzeń odbiorczych – z bardzo wstępną refleksją nad skutkami dla bibliotek.

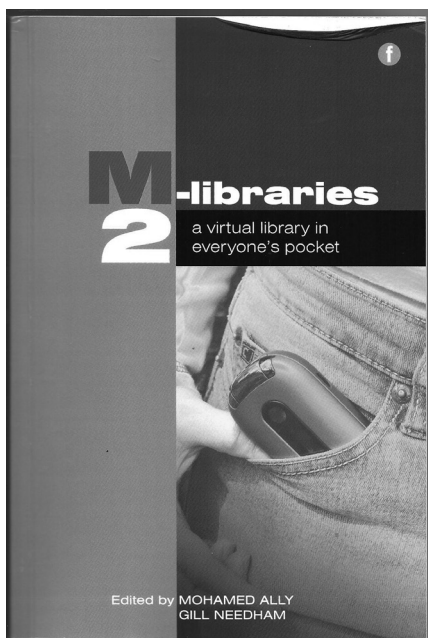
[1] BIBLIOTEKA W KIESZENI [***]

To znaczy: nowy – ale już od jakiegoś czasu – ponieważ najświeższa książka (*M-libraries 2*, 2010) na ten temat miała swoją poprzedniczkę, sygnowaną numerem „1” (zob. „PB” 2010, z. 1). Tym razem opinie są bardziej rozbieżne i mniej konkretne.

Natomiast eksploatuje określenie – raczej prospektywne i postulatyczne niż odnoszone do obecnej praktyki – ultramobilności, która zakłada uzyskanie każdej informacji wszędzie i skontaktowanie się z każdym też wszędzie oraz wdrożenie każdej aplikacji. To ma być nowa forma powszechnego komunikowania się, szeroko dostępna i łatwa w użyciu, nazwana „digitalną asystą”, żeby nawet w nazwie było coś więcej niż telefon. Na razie jednak bardzo ogólnikowo sygnalizuje się jedynie m o z l i w o ś ć zastosowania i to tylko pomocniczego, w edukacji zdalnej.

O wsparciu e-learningu tą drogą w Indiach informuje jeden z tekstów, bo podobno jest tam 500 mln mobilnych telefonów. Ale z opisu szczegółowego wynika, że materiały digitalne transmituje się w ten sposób rzadko, częściej natomiast krążą w tym trybie dokumenty administracyjne, powiązane z edukacją. Z kolei, studenci angielscy kojarzą z mobilną telefonią transmisję SMS-ów, muzyki, czasem fotografii oraz oczywiście: komunikatów fonicznych, tak jak w całej telefonii dotychczasowej.

Większość tekstów w tym tomie traktuje o zastosowaniu bezprzewodowej teletransmisji w bibliotekach, ale widać, że są to głównie zamierzenia i hasło „biblioteka w kieszeni” nie ma na razie żadnego pokrycia w rzeczywistości. Tą drogą serwuje się przede wszystkim informacje użytkowe, określa możliwość rezerwacji materiałów i miejsc w czytelnich, niekiedy zaś dostępne są także biblioteczne katalogi. Jako narzędzie dominują iPody, a ich niewielkie



ekrany redukują możliwość odbioru dłuższych tekstów digitalnych, a coraz częściej akceptowane przez dyżurnych bibliotekarzy, którzy nie siedzą przy biurkach, a w ten sposób kontaktują się z ekspertami i z bibliotekarzami dziedzinowymi, także spoza własnej biblioteki, przy bardziej skomplikowanych, użytkowniczych zleceniach informacyjnych.

Natomiast niedogodności jest moc. Urządzenia są niekompatybilne z ofertą sieciową, zaś aplikacje opłacają się firmom tylko w dużej skali, więc właśnie w Indiach, lecz zapewne nie w Islandii. Jest poza tym dużo wariantów tych urządzeń i wszystkie są drogie oraz mało sprawne. Mikroekrany nadają się do odbioru przekazów krótkich, głównie SMS-ów, ale dłuższych to już nie bardzo. Na dodatek, do sprawnej obsługi informacyjnej w tym trybie potrzebne jest dyżurne zaplecze – poszerzone centrum informacyjne – którego na razie na ogół nie ma. Dlatego możliwości są skromne, a efekty marne.

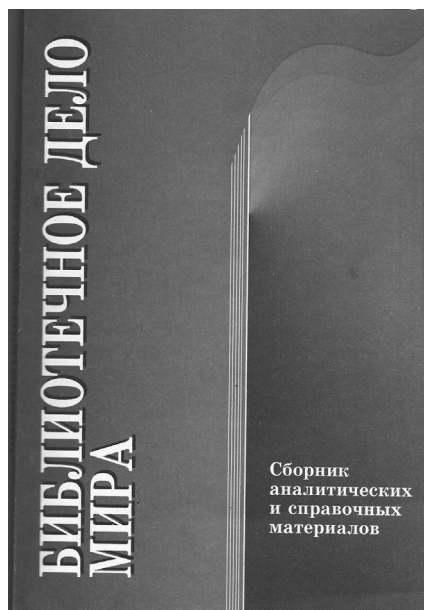
Jednak telefonia mobilna rozprzestrzenia się sukcesywnie i nie można jej w bibliotekach tracić z oczu. Trzeba na początek wypracować kilka koncepcji elementarnych. Jaka mianowicie ma być biblioteczna oferta w tym trybie i jaka rola bibliotekarzy. Oraz: do jakich urządzeń powinny dostosować się biblioteki, bo przecież do wszystkich – nie.

[2] PRZEGLĄD NOWOŚCI POTENCJALNYCH [****]

Sporo opinii stosunkowo nowych – ale niekoniecznie awangardowych – od jakiegoś czasu odnosi się też do innych przejawów rzeczywistości bibliotecznej. Z sugestią, że zmienia się w niej niemało i nawet, jeżeli zmiany są drobne, to wszak sukcesywne, narastające, w sumie zatem reformują praktykę bibliotekarską i jej wizerunek.

Dostrzegając, że tak jest zwłaszcza na Zachodzie, bibliotekoznawcy rosyjscy chętnie i często dokonują przeglądu tych zmian. I tak po tomie *Bibliotecznoje dieło za rubieżom* (zob. „PB” 2010, z. 2), wydano właśnie kolejny, interesujący zbiór opinii (*Bibliotecznoje*, 2010), dotyczących głównie prawa autorskiego, nowych praktyk w obszarze usług informacyjnych oraz kształcenia bibliotekarzy. Inne zakresy tematyczne, obecne w tym tomie, są skomentowane mniej ciekawie. Całość zaś jest erudycyjnym popisem Iriny Bagrowej, która znakomicie napisała najważniejsze teksty.

Sygnalizowane zmiany w prawie autorskim na świecie są następstwem nowych technologii komunikacyjnych, do których dawne regulacje już nie przystawały. Ale okazuje się, że i kolejne postanowienia też są ułomne, więc zmianom nie ma końca i są bardzo zróżnicowane. W efekcie wobec tekstów z Sieci obowiązują przepisy z tego kraju, z którego przejęty przekaz pochodzi, a wobec dzieł osieroconych liczba postanowień sprzecznych jest ogromna.



Przestrzeganie zatem takiego prawa to czcza iluzja, podkreślana dość bezradnymi apelami o uczciwy użytek i o sprawiedliwą kompensację autorską. Dopowiem, że efekty widać wszędzie: pirackie kopiowanie materiałów drukowanych – według zasad komercyjnych, ale tylko dla kopistów – to jest już potężny przemysł.

Prawdą przy tym jest, że w dyskusjach o prawie autorskim bibliotekarze nie opowiadają się po stronie autorów. Przeciwnie: narzekają powszechnie na wszystkie ograniczenia w rozpowszechnianiu, także licencyjne (te rzeczywiście czasem są przesadne), natomiast IFLA nieustannie domaga się dla bibliotek rozmaitych specjalnych uprawnień w tym zakresie. Znamienna jest przy tym berlińska deklaracja z 2007 r. w sprawie Open Access (storpedowana przez wydawców), która sugerowała, żeby autorzy nie otrzymywali honorariów za napisane teksty, a wtedy obieg tych tekstów mógłby być z zasady bezpłatny. Pytanie tylko: po co komu wtedy byłyby biblioteki? W rewanżu – uważam – autorzy powinni namówić bibliotekarzy, żeby zrzekli się wynagrodzeń za pracę w bibliotekach: jak za darmo, to za darmo. Ciekawostką jest poza tym spostrzeżenie I. Bagrowej, że o ile 90% bibliotek amerykańskich powiadamia publiczność o przepisach prawa autorskiego, o tyle w Rosji... nie czyni tego żadna biblioteka.

Inni autorzy sygnalizują zagraniczne poszukiwania efektywnych pomysłów na realizację usług informacyjnych. Wymyślono więc m.in. nową strategię wyszukiwania informacji, określaną jako „desktop search”: polegającą na kierowaniu tego samego pytania od razu do całej Sieci (do zasobów otwartych), zamiast tylko do jednego źródła. Pojawiła się też szczególna forma bezpośredniej informacji szybkiej, ale jednak weryfikowanej – „Need 2 Know” – opartej na wymianie pytań i odpowiedzi według reguł Biblioteki 2.0, a nastawiona głównie na młodzież.

W tomie odnotowano również krytyczne opinie o kształceniu bibliotekarzy, rzeczywiście liczne, zwłaszcza w USA – które zdaniem wielu nie przystaje do potrzeb. Przede wszystkim sugeruje się, że „świeży” bibliotekarz nie jest dostatecznie przygotowany do wyszukiwania i weryfikacji treści w Internecie: za mało umie, żeby być nawigatorem wiedzy. Poza tym często mówi się o niedostatkach orientacji pozabibliotecznej, zagadnieniowej – ale co do tego byłbym ostrożniejszy. Taka przecież jest przyczyna odrodzenia się koncepcji równoległego bibliotekarstwa dziedzinowego: w symbiozie z bibliotekarstwem „bibliotekarskim” efektywność łączna powinna być niezła.

Natomiast nie myli się I. Bagrowa, kiedy sygnalizuje niezadowolenie młodszych pokoleń bibliotekarzy z powodu rutyniarstwa i schematyzacji zawodu oraz braku szans na kreatywność i zniechęcających stereotypów. Podnosi się też problem niemożności międzypokoleniowego porozumienia bibliotekarzy – szczególnie ważny wobec bardzo wysokiej średniej wieku w tym zawodzie – ale nie jest jednak pewne, czy to aby naprawdę zakłóca komunikację. Natomiast niedobre, choć trafne, jest spostrzeżenie o minimalizacji ustawicznego samokształcenia: w następstwie ten zawód ulega wzmoczonej petryfikacji.

[3] INNOWACJE [****]

O innowacyjności jako o wyznaczniku czasów współczesnych i przyszłych, w praktyce ogólnej oraz bibliotecznej, w Rosji oraz za granicą, traktuje specjalny tom (*Innowacji*, 2010), interesujący, jakkolwiek za dużo w nim ogólników. Poza tym każdy tekst zaczyna się od tego samego punktu zero, a to znaczy, że panie redaktorki nie wykonały koniecznych czynności.

Przypomniano tu, często powtarzaną, ale słabo uświadamianą prawdę, że innowacyjne są tylko te zmiany, które dotyczą istotnych przejawów funkcjonowania i które przynoszą pożytek. Inne są bez znaczenia, bądź mają charakter pozorancki albo nawet destrukcyjny, w każdym razie nie każda nowość jest innowacją. To, co się zmienia, musi być przy tym *п о з м и а н и е* w y r a ż n i e lepsze, aniżeli to, co było uprzednio. Z drugiej strony – brak zmian grozi petryfikacją i w końcu zapaścią. Konieczny jest zatem mądry balans.

Biblioteki jako systemy otwarte muszą być podatne na: innowacje dyktowane z zewnątrz przez otoczenie społeczne, zmiany komunikacyjne i technologiczne oraz przez utratę monopolu na dostawę informacji (według mnie, nigdy takiego nie było). Czasem także bieda (niedofinansowanie) wyzwala produktywne pomysły. Nadrzędnym motywem bibliotecznej innowacyjności jest zaś pożytek użytkowników.

Jedna z autorek pisze, że ogólna innowacyjność w Rosji jest mierna. To nie całkiem prawda – o czym później. Natomiast w tamtejszym bibliotekarstwie zapewne tak rzeczywiście jest. Na 46 300 bibliotek ogółem, dostęp do Internetu ma tam ledwie 9,5%.

Nie wszyscy zresztą rozumieją (bo nie chcą?), czym naprawdę mają być innowacje. Pozoruje się je, zmieniając nazwy – z czytelnika na użytkownika, z biblioteki na mediatekę i z bibliotekarza na nawigatora wiedzy. Ale przecież funkcje pozostają te same, zatem nie w tym rzecz. Nowością jest elektroniczna technologia komunikacyjna, ale innowacją rzeczywistą stanowi dopiero *к о н в е р г е н ц я* a rozmaitych nośników w bibliotecznej mediacji.

Innowacyjne są – o ile są wprowadzane – zmiany bibliotecznych struktur organizacyjnych oraz ofert dla publiczności. Dobrze, jeśli wymyślone samodzielnie, nieźle, jeżeli rozumnie przejęte od innych.

Okazuje się zresztą, że pomysłowość bywa zdumiewająca. Obok usług na dystans i adaptacji formy Biblioteki 2.0, zdarzają się przedsięwzięcia mniej rozpowszechnione, ale frapujące. Biblioteki duńskie, norweskie oraz węgierskie nastawiły się w swoim czasie na rozpowszechnianie muzyki, w nieznaney uprzednio skali. W niektórych bibliotekach angielskich można sobie wypożyczyć na pół godziny „żywą książkę”, czyli partnera/kę do rozmowy. Zaś Amerykanie na niektórych stacjach kolejowych usytuowali automaty do wypożyczania książek – dla posiadaczy kart bibliecznych. Z kolei, Rosyjska Biblioteka Państwowa w Moskwie stworzyła wirtualną czytelnię dysertacji naukowych, z której można korzystać w domu, jednakże odpłatnie. Bo zresztą prawdą jest, że innowacyjność musi kosztować. Tylko czy akurat bezpośrednio użytkownika?

Są w tym tomie opinie, że innowacyjność wymaga nowych norm i standardów, najlepiej z pomiarami liczbowymi – do czego akurat odnoszę się sceptycznie – a to oczywiście jest trudne i nigdy trwałe. Jest też propozycja oceny funkcjono-



wania bibliotek poprzez stopień realizacji zamówień (zrealizowanych i nie) lub przez powoływanie się na biblioteki przez użytkowników, robiących cokolwiek. To kiepskie pomysły.

Sugeruje się ponadto benchmarking, czyli porównywanie do biblioteki modelowej, tyle że taki model (według jakich kryteriów?) należałoby pierwszej stworzyć. Jest propozycja, żeby to była biblioteka... Technicznego Uniwersytetu w Tomsku. Hm!

Są również porady, żeby odwoływać się do standardów ISO z serii 9000. Moim zdaniem raczej 9001, a poza tym żadnych konkretnych tam nie ma, są tylko uszczegółowione zakresy. Jednak generalnie refleksja nad tym zespołem zagadnień wydaje mi się bardzo potrzebna.

Na marginesie: już poza tym tomem znalazłem wskaźniki innowacyjności (według 16 parametrów) dla 40 krajów i UE, zestawione tabelarycznie. Oto miejsca i współczynniki niektórych krajów za 2009 rok:

1. Singapur 73,4
2. Szwecja 71,0
6. USA 63,9
20. UE (jako całość) 50,6
29. Słowacja 37,0
34. Polska 35,4
35. Rosja 35,1

wynik średni 36,5

Zestawiono poza tym w z r o s t wskaźnika innowacyjności w 2009 r., w stosunku do 1999 r.:

1. Chiny 19,5
2. Singapur 19,0
8. Rosja 15,2
12. Słowacja 14,1
27. Polska 9,4
40. USA 2,7

wzrost średni 11,2

Oto dlaczego nie podzielam opinii na ten temat, zasygnalizowanej w książce.

[4] VARIA [****]

Rok w rok Rosyjska Biblioteka Państwowa w Moskwie organizuje wielotematyczną konferencję bibliotekarzy, z której potem generują się publikacje. Najnowsza (*Rumiancewskie*, 2010) składa się z dwóch pokaźnych tomów. Teksty są zwarte, zatem objętość wyraźnie limitowano, natomiast ułożono je alfabetycznie, według nazwisk autorów i to jest bez sensu. Również (podkreślany) charakter międzynarodowy, ograniczony do trzech autorów spoza Rosji, można kwestionować.

Obszar tematyczny w zasadzie nie ma granic. Przeważają teksty wąskozakresowe, głównie historyczne, ale pisze się tam właściwie o wszystkim. Trafiają się wypowiedzi słabe, a nawet wręcz beznadziejne; taki jest, nadęty i bezsensowny, „esej” o problemie czasu w bibliotekarstwie. Ale jest też sporo tekstów bardzo dobrych i to wystarczy, żeby tę publikację oceniać dobrze, chociaż z zastrzeżeniem, że nie wszystko warto w niej czytać.

Ma tam też miejsce kontynuacja rozważań o innowacyjności, równie interesująca, jak w książce, którą właśnie omówiłem (bo to te same autorki). Nic też

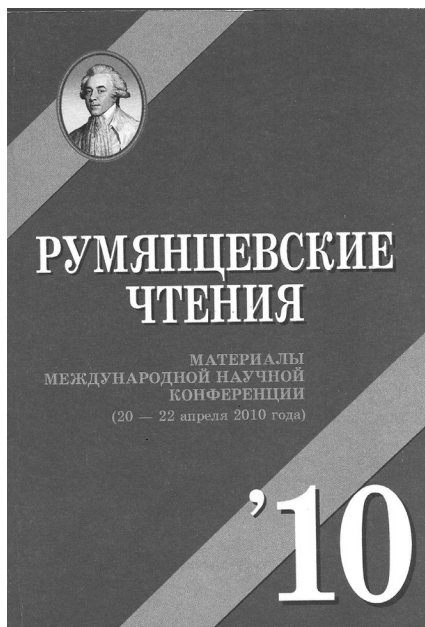
dziwnego, że opinia jest identyczna: innowacje w bibliotekach to konieczność, inaczej nie da się sprostać zmiennym oczekiwaniom publiczności. Tymczasem – sygnalizuje się w tekstach – jest pełno uników, innowacji pozornych albo wręcz argumentacji, że zmiany zniszczą biblioteki. Dominuje strategia przetrwania przez przeczekanie, akurat niegwarantująca dłuższej egzystencji.

Jest tak po części dlatego, że (jak napisano) pracownicy z pomysłami są często nie tylko ignorowani, ale wręcz prześladowani. Ogniskują na sobie mobbing ze strony przełożonych i współpracowników, przekształcający się niekiedy w jawną agresję, czyli bullying. Na ogół bowiem o innowacjach większość myśli z niepokojem. W następstwie – potencjalni innowatorzy albo zmieniają miejsce pracy, albo podlegają izolacji. Dla nich to dramat, ale dla instytucji też nieszczęście, tyle że nieuświadomiane. Kierownictwa powinny chronić jednostki nowatorskie i korzystać z ich pomysłów, inaczej bowiem nie da się przetrwać.

Pojawia się jednak opinia, że biblioteczna kadra menedżerska (zapewne nie tylko w Rosji) jest do swojej roli przygotowana źle i stąd błędy w kierowaniu. Jest zatem sugestia, żeby do programu studiów inb już na poziomie licencjackim (w Rosji 4 lata) wprowadzić zajęcia z zakresu zarządzania i marketingu, a na etapie magisterskim (2 lata) dorzucić następnie wykłady i ćwiczenia, dotyczące kierowania personelem, zarządzania strategicznego, innowacyjności oraz prawa.

To w ogólności słuszne, jednak uważam, że rejestr tematów szczegółowych nie jest trafny, a zajęć na temat prawa, w ogóle na tych studiach zrealizować nie można. Na dobrą sprawę bowiem, aktów prawnych – z różnych zakresów i sukcesywnie zmiennych – do opanowania jest moc i nie da się wszystkich przedstawić w ramach tych studiów. Łatwiej postulować, niż wdrożyć.

Zmienność, jako ważna cecha współczesności, w bibliotekarstwie przejawia się w różnym stopniu. Poważne zmiany zaszły w sferze powinności bibliotek narodowych – co już tu nieraz sygnalizowałem. W Rosji to są zmiany szczególnie istotne, ponieważ tamtejsze biblioteki narodowe miały rzeczywiście duży wpływ na kierowanie działalności bibliotecznej i na ustanawianie różnych aktów prawnych oraz standardów i norm, a teraz ta rola radykalnie słabnie, bo nie jest poparta przez prawo. Mowa zarówno o trzech federalnych bibliotekach narodowych: o Bibliotece Narodowej w Sankt Petersburgu, o Rosyjskiej Bibliotece Państwowej w Moskwie i o Bibliotece Prezydenckiej im. Borysa Jelcyna w Moskwie – jak też o istniejących jeszcze na poziomie federalnym, centralnych bibliotek naukowych, o centralnej bibliotece dziecięcej i o centralnej bibliotece młodzieżowej oraz o narodowych bibliotekach republikańskich. Luki koordynacyjne usiłują zapewnić centralne biblioteki regionalne oraz lokalne, ale nie mają stosownego potencjału ani doświadczenia, a zwłaszcza nie mają uprawnień zleceńdawczych. Mogą tylko doradzać i współpracować. Obok nastawienia na współczesność i przyszłość, pojawia się niekiedy troska o zachowanie wielokulturowego dialogu z przeszłością,



co nie jest łatwe w kontekście stałej permutacji i globalizacji komunikowania. Ale w tym zakresie nie ma alternatywy, bowiem na dialogu z przeszłością polega produktywna aktualizacja całego kulturowego dorobku społeczeństw. Zaś dialog – co trafnie podkreślono – nie jest po prostu zgodą na przejście minionych bądź współczesnych opinii cudzych. To jest przerwaniem wartości własnych oraz wartości nie swoich w jeden nowy konstrukt wartości zasymilowanych. Otóż biblioteki mogą temu służyć.

Jakkolwiek w przeszłości bywało różnie. Nadieżda Krupska wylansowała w początkach ZSRR tezę, że masy są zainteresowane tylko takimi świadectwami przeszłości, które pomagają objaśniać współczesność; wkrótce okazało się ponadto, że jedynie słuszną. Wobec tego pusuowano z bibliotek te zbiory, które temu nie służyły. Jedni bibliotekarze ociągali się z czystkami, lecz inni byli gorliwi, a z czasem nadzór nad odchwaszczaniem zasobów przejęli bibliotekarze partyjni, popędzając co wstrzemięźliwszych dyrektorów (ewentualnie bezpartyjnych). Ostatecznie więc stało się tak, że obywatele mieli do dyspozycji wyłącznie książki treściowo „właściwe” – bo nieraz nawet w ostatniej chwili, tuż przed wypożyczeniem, czujny bibliotekarz wycofywał z obiegu zainfekowany tekst. Po takich zabiegach, nawet obecnie, dialogowa mediacja biblioteczna z przeszłością może być niełatwa.

Jest tam też tekst o kontrowersjach epistemologicznych – co na pozór niewiele ma z bibliotekarstwem wspólnego. Otóż, obok koncepcji poznania subiektywno-obiektywnego, uznanej za naiwną, funkcjonuje pogląd o subiektywności poznania indywidualnego. W edukacji inspiratorem takiego poznania jest nauczyciel (domyślnie: także bibliotekarz) – którego w kształceniu zdalnym nie ma. Co więcej: jest również pomocnikiem w procesach rozumienia treści. Bo informacja to jeszcze nie wiedza, a wiedzieć to jeszcze nie znaczy – zrozumieć. Jaki z tego wniosek? Rezygnacja z pośrednika, mediatora, w procesie poznawczym, więc właśnie z nauczyciela, a także z bibliotekarza, to katastrofalny błąd metodologiczny.

Jeden z tekstów, autorstwa dwóch bibliotekarzy z uniwersytetu stanowego Michigan, charakteryzuje międzybiblioteczne repozytorium o nazwie Hathi Trust, grupującego 25 bibliotek. Opis, jak powstało i jak funkcjonuje, jest podręcznikowym przykładem tworzenia i działania bibliotecznego konsorcjum.

Spośród natomiast tekstów marnych – jest ich kilka, a takie są wszędzie, więc warto porównać – przywołam opis badań, rzekomo charakteryzujących cele czytania według pokoleń. Próba jest nieznana (to nagminna praktyka wszędzie), metodologia żadna (to też częste), a wnioski absurdalne. Mianowicie „ustalono”, że młodzież czyta dla identyfikacji, nieco starsi – dla prestiżu, pokolenie średnie w celach utylitarnych, a najstarsi – z pobudek estetycznych. Pomijam już, że wykrycie estetycznego charakteru lektury jest w takim prostym badaniu niemożliwe. Natomiast założenie, że miliony ludzi, zlepionych ze sobą jedynie kategorią wieku, czytują teksty jednolicie, w tym samym i tylko jednym celu, to horror.

Ale jest tam jeszcze inny tekst, zdumiewający, bowiem przekracza wszelkie granice nonsensu. Jego autorka podejmuje problematykę archetypów, ale z elementarnymi błędami, i wysnuwa na tej podstawie niebywałe konkluzje. Myli mianowicie archetypy myślowe z zabytkowymi protosemami językowymi, które według niej zachowały się w ludzkiej podświadomości i mają w dodatku charakter narodowy. W rzeczywistości człowiek rodzi się z kompetencją ogólnojęzykową, a nie z elementami mowy ojczystej, którą opanowuje dopiero w praktyce społecznej. Nie jest też prawdą – jak napisano – jakoby pramyślenie miało charakter werbalny. Z tego pomieszania z poplątaniem, autorka wyprowadza genezę rosyjskiego słowa „muż” (mężczyzna) – jako formy narodowego archetypu (!?) – od

protosemów w języku wczesnoindoeuropejskim (to wszak nie rosyjski) CHN, czyli idący przywódca, oraz od MN, czyli rozumność. No i co z tego, poza tym, że mężczyznom – niech będzie, że rosyjskim – może być przyjemnie?

Otóż powiada się w tekście, że istnieje statystyczna nadśmiertelność mężczyzn w Rosji, a to w następstwie zamazania owych archetypów przywództwa i rozumności. A zamazały się w rezultacie – uwaga! – przejęcia idei obcych. Wszystko jasne: Archimedes, Kartezjusz i Szekspir, nawet pośmiertnie, zgodnie niszczą męską część rosyjskiego społeczeństwa.

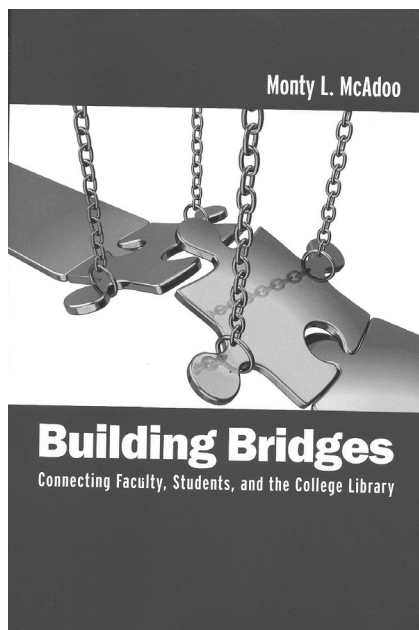
W swoim czasie Dymitr Mendelejew wylansował dla okowity ciekawszą nazwę „wódka” oraz ustalił optymalną proporcję zawartości alkoholu w wodzie na 40% – co z drobną poprawką wzwyż zostało dobrze przyjęte, zwłaszcza w samej Rosji oraz w Polsce i w Finlandii. Ale bałbym się sugerować, że genialny chemik rosyjski przetrzebił tym samym męską część społeczeństwa polskiego oraz fińskiego. Co więcej: chociaż bezimiennie, to jednak na akceptacji tych ustaleń wcale mu nie zbywa.

[5] INFORMATION LITERACY [**]

Tytuł publikacji powinien zawsze sygnalizować temat, tymczasem w książce, którą tu przedstawiam (McAdoo, 2010) wcale tak nie jest. Miało być o kooperacji bibliotek akademickich z uczelniami, a jest o Information Literacy na uczelniach (to wszak nie to samo) – z przewagą ogólników i oczywistości. Nawet przegląd stanowisk na tak dookreślony temat, jest mocno ograniczony, bo przywołana literatura przedmiotu wygląda ubogo. Autor pracuje w bibliotece uniwersytetu w Edinboro (Pensylwania) i niechęć do pracowników nauki aż kłuje w oczy. To słaba książka.

McAdoo zakłada, że sprawny odbiorca informacji, oprócz umiejętności technicznych, powinien rozumieć istotę przyjętej informacji, odpowiednio ją ocenić, oraz przyswoić w sposób produktywny. Jego zdaniem, wielu studentów tego nie potrafi, tak jak nie umie cytować i robić przypisów, a bywa, że utrudnienie stanowi nawet zróżnicowana aparatura odbiorcza. Jest też w tekście sugestia – w ogóle często powtarzana, ale dowodów nie widziałem nigdy – jakoby w studenckiej mentalności utrwaliło się przeświadczenie, że w Internecie jest „wszystko”. Mam wątpliwości, czy rzeczywiście wielu tak uważa.

Natomiast, rzecz jasna, potrzebne jest odpowiednie przygotowanie do sprawnego użytkowania oferty informacyjnej i to jest zadanie bibliotek; autor ma rację pisząc, że lepiej, aby nie brali się za to sami wykładowcy. Natomiast potrzebna jest współpraca bibliotek z uczelnianymi instytutami (wszyscy to powtarzają jak mantrę) i dobra znajomość programów nauczania oraz zalecanych źródeł. O tej współpracy autor wyraża się źle i – jak wszyscy bibliotekarze – obwinia o to



pracowników nauki. Ja znam opinie drugiej strony i sugestie są odwrotne. Dlatego trzeba przyjąć, że przyczyny mizernej kooperacji są z reguły obustronne.

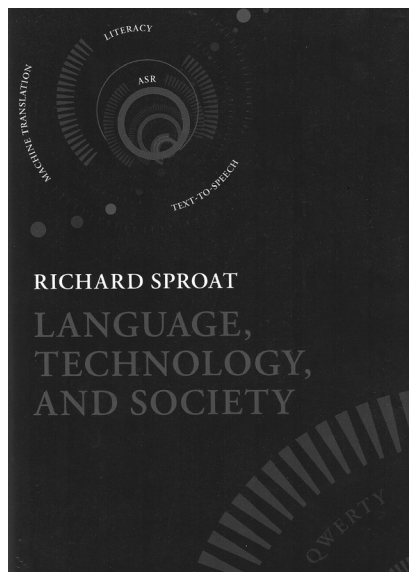
Również część trudności w dotarciu do właściwych informacji (powiada autor) leży po stronie wykładowców. No bo albo cel poszukiwań studenckich nie jest klarowny, albo niedokładne są wskazówki odniesień, a poza tym zbyt często zmieniają się programowe lektury, o czym biblioteka nie wie. Dlatego zdarza się, że potrzebnych materiałów nie tylko w bibliotece nie ma, ale nie wiadomo nawet, gdzie ich szukać i jak zorganizować dostęp. To jednak jest pusta jeremiada, z której nie wynika nic.

Oczywiście, potrzebna jest współpraca bibliotek uczelnianych z instytucjami, a zwłaszcza stała transmisja aktualnych programów nauczania – ale o to muszą zadbać o b i e strony. Autor zaleca wprawdzie bibliotekom wzmoczoną aktywność, ale głównie wobec studentów, sugerując stosowne opracowanie promocyjnych stron WWW i organizację wycieczek po bibliotece. Nie jest to zatem, jak widać, program odkrywczy ani bogaty.

Do tekstu podstawowego załączono historię pojęcia Information Literacy (oczywiście historię amerykańską), oraz rozmaite instrukcje IL w amerykańskich bibliotekach, a także standardy użytkowniczych kompetencji informacyjnych. I to jest w całej książce najciekawsze.

[6] MOWA, PISMO, TECHNOLOGIE [*****]

Większość rozważań na temat koegzystencji oraz/lub ekspulsacji różnych systemów językowych w komunikacji publicznej nie wykracza poza domniemania i sztampę – z braku wiedzy, konkretów i pogłębionej refleksji. Ale oto chcę zasygnalizować książkę (Sproat, 2010) znakomitą, głównie traktującą wprawdzie o cechach i o dziejach pisma, w powiązaniu z charakterystyką mowy, ale odnoszącą się również do różnych *t e c h n o l o g i i* komunikacyjnych i serwującą rozumne opinie.



Autorowi – to profesor w Oregon Health and Science University – trzeba pozazdrościć wiedzy, erudycji oraz pisarskiej i eksplikacyjnej sprawności. To jest tekst na najwyższym poziomie intelektualnym, a tak obfita i wielojęzyczna bibliografia załącznikowa jest w piśmiennictwie angloamerykańskim absolutnym wyjątkiem.

Fenomen utrzymania się języka pisma w praktycznym użyciu przez tak długi czas, z niewielkimi modyfikacjami samej istoty, tłumaczy autor głównie bliskim związkiem z językiem mowy, która żadnej limitacji nie podlega. Symbole piśmiennicze sygnalizują albo tylko dźwięki mowy – np. w języku hiszpańskim, gdzie pismo jest ściśle fonetyczne – lub głównie dźwięki mowy, kiedy (w innych językach) odpowiedniość literowo-głoskowa nie jest stuprocentowa. Dlatego pismo, tak jak mowa, jest systemem nie-

ograniczonym: pozwala na nieograniczoną ilość przekazów. Wszystkie pozostałe systemy semiotyczne (komunikacyjne) mają charakter ograniczony.

Jednak pisanie i czytanie trzeba się nauczyć w sposób intencjonalny i nie jest to nadmiernie łatwe. Czasem zaś trzeba nauczyć się jeszcze języka obcego – nigdy łaciny, a współcześnie angielskiego. Próby ułatwień, poprzez rozpowszechnianie Basic English z 850 słów, nie przyniosły powodzenia. Dlatego próbowano tworzyć systemy graficzne, znaczące bezpośrednio, automatycznie, ale z tego też nic nie wyszło. Taki, niby bezpośredni, język wykreował tuż po drugiej wojnie światowej, zamieszkały w Australii Austriak, Karl Blitz, ale jego produkt „Blissymbolics” nie znalazł uznania ani zastosowania.

Nie powiodły się też próby stworzenia pisma sylabowego, bowiem sylab jest za dużo, a głosek (ich odpowiedniki to litery) niewiele, a poza tym wiadomo, pismo literowe od początku używania wymusza myślenie kreatywne, a ewentualne pismo sylabowe – nie. Nie przyjęła się też próba pisanie kolejnych linijek w przeciwnych kierunkach, co dawno temu testowali Fenicjanie. Wypracowana forma pisma jest zatem trwała: reformy nawet używanych w e r s j i (np. w Rosji) na ogół nie przynosiły efektu. Dlatego w żadnym razie nie da się uwierzyć, że oto teraz pismo miałyby nieoczekiwanie zniknąć.

Bo pismo utrwala pamięć i porządkuje wizerunek świata w wymiarze linearnym – a mowa: w czasowym i na tym poleca odmiennosc, chociaż razem tworzą panoramę synkretyczną – taka więc jest jego podstawowa cecha autonomiczna, istotny wyróżnik. Dlatego umiejętność pisanie i czytanie stanowi podstawę wiedzy i społecznego rozwoju.

Nie do końca wiadomo jak – w szczegółach – przebiega odbiór treści w komunikacji werbalnej oraz (paralelnie) pisemnej. Przejęcie dźwięków lub znaków pisarskich prowadzi do konstrukcji całych wypowiedzi (niektórzy psychologowie mówią o „porcji” treści), a potem do interpretacji znaczeń. Ma też najprawdopodobniej miejsce kalkulacja i przewidywanie znaczeń przyszłych, z konfrontacją następnie ze znaczeniami rzeczywistymi. Na tym polega aktywność i kreatywność odbioru – charakterystyczna tylko dla tych dwóch form komunikacyjnych.

Te cechy, a przede wszystkim naturalny charakter mowy i bezpośrednie z nią pokrewieństwo pisma, spowodowały, że mowa i pismo nie tylko przetrwały, ale podporządkowały sobie i wykorzystały najrozmaitsze odkrycia i wynalazki, technologiczne oraz inne. Przedstawiając dzieje i rozwój pisma, Sproat zwraca zatem uwagę także właśnie na wszelkie adaptacje technologiczne. Rozumiejąc zaś, że próby zmian graficznej ekspresji (zastąpienia pisma) zmierzały do ułatwienia i umiędzynarodowienia komunikacji, omawia też bliżej dzieje maszyn translacyjnych, przywołując również projekt Enigmat. Który zresztą błędnie łączy z nazwiskami Turinga oraz Shannona, podczas gdy genialnym pionierem był Artur Scherbius; oczywiście o naszych „szyfrantach” Marianie Rejewskim i Jerzym Różyckim, nie ma ani słowa. Bo to już jest taki standard, że coś użytecznego mogą stworzyć wyłącznie Amerykanie, Anglicy oraz Rosjanie, a w dalszej perspektywie, ewentualnie Niemcy. I już.

Sygnalizując oczekiwaną symbiozę pisma i mowy z technologią elektroniczną, Sproat zauważa możliwą nową jakość. Pismo, druk, mowa, to są transmitery pasywne: wytwarzają komunikaty w ramach własnego systemu semiotycznego. Komputer natomiast wtrąca się w procesy, przetwarzając treści z jednego języka na inny i to trzeba wykorzystać. Z tego punktu widzenia ważny jest rozwój syntetyzatorów mowy – obecnie zaawansowanych, ale pierwszy stworzył Homer Dudlmy w 1939 r. – oraz urządzeń przetwarzających mowę w pismo, jak obecny

(słabo rozwinięty) system ASR. To byłaby nowa symbioza, w tej perspektywie zbliżona do tego, jak funkcjonuje człowiek: mówi, słucha, pisze, czyta. No i to ewentualnie zrewolucjonizuje system sterowania, czyli komend.

Jednak nadmiernych oczekiwań Sproat w tym zakresie nie ma i tłumaczy to racjonalnie. Mianowicie z tych przetworzeń międzysemiotycznych nikomu nie kroją się duże zyski, a więc dla przemysłu elektronicznego i dla myśli technologicznej, to nie jest żaden biznes.

KSIĄŻKI OMÓWIONE

- [1] *M-libraries 2. A virtual library in everyone's pocket*. Red. Mohamed Ally, Gill Needham [2010]. London: Facet Publishing, 273 s. ISBN 978-1-85604-696-1 [***].
- [2] *Bibliotecznoje dieło mira. Sbornik analiticeskich i spravocznych materiałow*. Red. Walentina Kaczalina [2010]. Moskwa: Paszkow dom, 174 s. ISBN 978-5-7510-0472-9 [****].
- [3] *Innowacji w bibliotekach*. Red. Margarita Dworkina [2010]. Moskwa: Paszkow dom, 131 s. ISBN 978-5-7510-0473-6 [****].
- [4] *Rumiancewskije cztienija. Materiały międzynarodowej naukowej konferencji 2010*. Red. Maria Jermakowa [2010]. Moskwa: Paszkow dom, Cz. 1.: 299 s. ISBN 978-5-7510-0492-7; Cz. 2.: 291 s. ISBN 978-5-7510-0493-4 [****].
- [5] Monty L. McAdoo [2010]: *Building bridges. Connecting faculty, students, and the college library*. Chicago: American Library Association, 159 s. ISBN 978-0-8389-1019-1 [**].
- [6] Richard Sproat [2010]: *Language, technology and society*. Oxford: Oxford University Press, 286 s. ISBN 978-0-19-954938-2 [*****].

Jacek Wojciechowski
Instytut Informatyki Naukowej i Bibliotekoznawstwa
Uniwersytet Jagielloński

Tekst wpłynął do Redakcji 1 grudnia 2010 r.